Nr. 159 | Niedziela, 14 lipca 1929 | Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·00 zł. P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p. Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Polski lot transatlantycki podjęty.

Majorowie Kubala i Idzikowski wystartowali dziś nad ranem z Le Bourget. Start odbył się pomyślnie. — Równoczesny odlot lotników francuskich.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 lipca. Godz. 7 rano. Dziś w nocy nadeszła do Warszawy wiadomość, że lotnicy polscy, majorowie Kubala i Idzikowski, mają nad ranem wystartować do Ameryki.

Korespondent »Gazety Lwowskiej« zwrócił się w tej sprawie po źródłowe informacje do Paryża.

Informacje te brzmią następująco:

Lotnicy polscy przybyli około godziny 11 w nocy na lotnisko w Le Bourget. Na lotnisku, oprócz obsługi, nie było nikogo. Lotnicy przynieśli z sobą najpotrzebniejsze bagaże. Do godziny 2 w nocy nie pojawił się na lotnisku nikt z osób oficjalnych. Przybyli tylko dwaj oficerowie francuscy, pozostający w przyjaźni osobistej z lotnikami polskimi. Na przygotowaniach zbiegł czas do godziny 3 nad ranem.

Tuż przed startem lotnicy nasi otrzymali ostatnie informacje meteorologiczne.

Start aparatu nastąpił o godz. 3.45 nad ranem według czasu paryskiego, t. j. według czasu naszego około 4.45 i odbył się pomyślnie. Samolot biegł około 100 m. po ziemi, poczem odbił się i wkrótce lotnicy polscy zniknęli we mgle porannej.

Lotnicy zabrali z sobą około 6 tys. litrów benzyny.

Decyzja co do podjęcia lotu nastąpiła wczoraj wieczorem po otrzymaniu pomyślnych informacji o stanie pogody nad Atlantykiem.

Paryż. 13 lipca. (PAT) Dziś o godzinie 4'45 wystartowali do N. Jorku lotnicy polscy Idzikowski i Kubala. Pomyślny start odbył się w obecności przedstawicieli ambasady polskiej, attaches wojskowych, szeregu wybitnych osobistości oraz rozentuzjazmowanych tłumów publiczności.

Paryż. (PAT.) Aparat, na którym lotnicy polscy Kubala i Idzikowski odlecieli dzisiaj rano do Nowego Yorku, nosi — jak zeszłego roku — nazwę „Marszałek Piłsudski". Samolot zbudowany został w warstatach „Amiota" i posiada motor fabryki Lorain-Dietrich o sile 650 koni. Samolot zaopatrzony jest w aparat telegrafu bez drutu Marconiego. Ogólna waga samolotu wynosi 7.900 kg. Zawiera on 6.400 litrów benzyny i 370 kg. oliwy.

Lot obliczony jest na 45 godzin, przy sprzyjających warunkach. Lotnicy spodziewani są w Nowym Yorku w niedzielę wieczorem. Odlot zdecydowany został zupełnie niespodziewanie. Wieczorem rozeszła się wiadomość, że lotnicy mają zamiar nad ranem odlecieć, lecz później wiadomość ta została zdementowana. Dopiero około północy nadeszła telegraficzna wiadomość z urzędu meteorologicznego zwiastująca, że warunki atmosferyczne nad Oceanem są pomyślne. Lotnicy zarządzili natychmiast napełnienie zbiorników swego aparatu benzyną. Aparat stał w pogotowiu na lotnisku w Le Bourget. Na pół godziny przed odlotem lotnicy Idzikowski i Kubala przybyli do Le Bourget.

Lotnicy francuscy Assolant i Lefevre, którzy przed kilku tygodniami przelecieli przez Ocean z Nowego Jorku do Hiszpanji, zbliżyli się do samolotu „Marszałek Piłsudski" i złożyli lotnikom Idzikowskiemu i Kubali serdeczne życzenia pomyślnego przelotu.

W pobliżu samolotu „Marszałek Piłsudski" stał aparat fabryki Breguet, na którym lotnicy Costes i Bellonte odlecieli o godzinie 5.30, czyli 3 kwadranse po odlocie Idzikowskiego i Kubali, udając się również w kierunku Nowego Yorku.

Jednocześnie prawie z odlotem naszych lotników, odlot najlepszego pilota francuskiego Costesa, który razem z Le Brixem odbył podróż powietrzną naokoło świata i przeleciał poraz pierwszy nad południowym Oceanem Atlantyckim, wzbudził wielkie zainteresowanie wśród publiczności. Jest to prawdziwy match, który rozstrzygnie się jutro wieczorem, kiedy wiadomem będzie, który z samolotów, „Marszałek Piłsudski" czy „ ? ", taka bowiem jest nazwa aparatu lotnika Costesa, stanie na ziemi amerykańskiej.

Warunki atmosferyczne są sprzyjające, niebo jasne i piękne.

Lotnicy nasi, posiadający doświadczenie zeszłorocznego lotu, mają wszelkie szanse, że tym razem lot im się uda.

Idzikowski i Kubala wiozą list P. Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego do Prezydenta Hoovera oraz grudę ziemi z Wawelu, którą wręczą przedstawicielom kolonji polskiej w Ameryce celem złożenia jej u stóp pomnika Pułaskiego.

Bliższe szczegóły startu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 lipca. Godz. 13. Z Paryża donoszą, że termin odlotu lotników polskich był otoczony tak ścisłą tajemnicą, że ambasada polska w Paryżu została zawiadomiona o nim dopiero około 11 w nocy, gdy w gmachu już nikogo nie było. Ponieważ musiano posyłać po delegatów ambasady do ich mieszkań, przeto tem się tłumaczy, że pierwsze informacje brzmiały tak, jakoby z ambasady polskiej nikogo nie było przy odlocie.

Termin odlotu był projektowany od kilku dni, chodziło jednak o utrzymanie tajemnicy tem bardziej, że dwaj lotnicy francuscy chcieli wylecieć razem z lotnikami polskimi.

O godz. 3 rano zaczęli przybywać na lotnisko członkowie ambasady, oficerowie francuscy, dziennikarze, oraz publiczność.

Podobnie jak w zeszłym roku major Kubala jest nawigatorem, a Idzikowski pilotem.

Lotnicy polecą przez Azory z tem, że w drodze mają zadecydować, czy polecą na Nową Szkocję, czy też wprost do N. Jorku. Droga przez Nową Szkocję wynosi okrągło 6500 km., wprost zaś około 6100 km.

Wynika z tego, że przy sprzyjających warunkach i przeciętnej szybkości 150 km. na godzinę lot przez Nową Szkocję trwać będzie około 43 godziny, lot wprost około 40 godzin. W pierwszym wypadku lotnicy przybyliby do N. Jorku w niedzielę około północy, w drugim — około 9 wieczór.

Zwraca uwagę ciekawe zestawienie cyfry »13«. Lot rozpoczął się dziś t. j. 13-tego. Odlot nastąpił o godz. 4.45 Suma tych cyfr wynosi również 13. Suma liter w imionach i nazwiskach obu lotników (Kazimierz Kubala, Ludwik Idzikowski) wynosi 31 czyli odwrócone 13. nazwa samolotu brzmi „Józef Piłsudski«. — Jak wiadomo Marszałek Piłsudski uważa cyfrę 13 za bardzo szczęśliwą.

Odezwa prezydenta Hoovera.

Waszygton, 12 lipca. (PAT). Prezydent Hoover wydał proklamację wzywającą cały naród amerykański do uczczenia 150-tej rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego, która przypada 11 października b. r. Proklamacja nakazuje, aby w tym dniu odbyły się odpowiednie uroczystości we wszystkich szkołach, kościołach i instytucjach oraz by na wszystkich gmachach państwowych wywieszone były flagi gwiaździste.

Udaremniony zamach na angielskiego ministra spraw zagranicznych.

Londyn, 13 lipca. (PAT). Agencja Reutera komunikuje, że dwóch nieznanych mężczyzn, z których jeden rzekomo miał posiadać broń, usiłowało wczoraj wieczorem zobaczyć się z sekretarzem spraw zagranicznych Arturem Hendersonem w jego londyńskiej rezydencji. Usiłowania te zostały udaremnione. Uzbrojeni policjanci zostali postawieni na straży obok rezydencji ministra.

W uzupełnieniu tej depeszy Agencja Reutera podaje, że osobnicy, którzy usiłowali się zobaczyć z Hendersonem, zjawili się oddzielnie i każdy z nich wyraził życzenie widzenia sekretarza stanu spraw zagranicznych. Oświadczono im, iż Henderson nie może ich przyjąć. Służba w czasie rozmowy miała rzekomo dostrzec, iż jeden z tych osobników posiadał rewolwer.

Imponujący rekord lotniczy.

Culver City, 12 lipca. (PAT.) Lotnicy Mendell i Reinhart, którzy wystartowali na swoim samolocie dziewięć dni temu w celu pobicia rekordu wytrzymałości lotu, otrzymują zapas benzyny w czasie lotu od pomocniczego samolotu. Lotnicy pozostają dotychczas przeszło 220 godz. w powietrzu. Rekord dotychczasowy został pobity na razie o 50 godzin.

Kraj o ciekawej strukturze politycznej.

Krajem tym jest Holandja, w której odbyły się niedawno wybory do parlamentu. Nie przyniosły one większych zmian w rozkładzie stu mandatów poselskich między poszczególne partje, których niesłychana ilość, bo aż 37, wystąpiło z własnemi listami kandydackiemi; znaczna większość tych listów oczywiście nie uzyskała ani jednego mandatu.

Zarówno parlament, którego kadencja się już skończyła, jak i nowo wybrany jego następca, nie mają stałej większości rządowej i, co gorsze, niema większych widoków, aby taka większość mogła się utworzyć po przeprowadzonych dopiero co wyborach.

Wskutek tego rządził Holandją przed wyborami rząd mniejszych grup pod przewodnictwem p. de Geera i on też, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa utrzyma się przy władzy. Zajdą w nim tylko pewne zmiany personalne, mówią bowiem, że dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych, p. Beelaerts van Blokland, znanego z obrad Ligi Narodów, ma zastąpić p. Coljin, który już kilka razy był ministrem.

Niemożność utworzenia większości rządowej w Holandji wypływa z dwu przyczyn. Jedną z nich jest proporcjonalna ordynacja wyborcza, a drugą, sięgającą głębiej stanowi istnienie silnych partji o podkładzie ściśle wyznaniowym. I tak najsilniejszą partją w Holandji, która przy ostatnich wyborach zyskała blisko 200.000 nowych głosów i zdobyła ich naogół przeszło miljon, cyfrę, jak na stosunki holenderskie, dotąd nienapotkaną, jest stronnictwo katolickie, do którego należą członkowie wszystkich warstw i zawodów. Najgroźniejszymi konkurentami tej partji są socjaliści, którzy uzyskali przy ostatnich wyborach przeszło 800.000. Obie te partje mają razem bezwzględną większość mandatów w parlamencie, ale nie ma mowy o kooperacji między niemi, analogicznej do stosunków niemieckich, gdzie socjaliści i centrum katolickie wchodzą wspólnie w skład większości rządowej.

W Holandji istnieją również stronnictwa protestanckie z których najsilniejszem jest stronnictwo chrześcijańsko-historyczne, składające się z kalwinów, a reprezentujące pod względem społecznym poglądy konserwatywne.

Na platformie społecznej byłoby możliwem współdziałanie katolików z protestantami, lecz znów względy wyznaniowe stoją temu na przeszkodzie. Małe grupy liberalna i radykalna nie są dość liczne, aby utworzyć większość ze socjalistami, a od grup klerykalnych dzieli je wzajemna antypatja. Widzimy więc, że żadna konstelacja partyjna i żadne dodawanie liczb mandatów, uzyskanych przez poszczególne stronnictwa, nie doprowadzą do większości. Pozostaje więc wyjście prowizoryczne, które od dłuższego czasu jest jedynem możliwem rozwiązaniem skomplikowanej sytuacji, a jest niem rząd mniejszości, tolerowany przez inne partje, pozostające poza nim.

Jednem z ważniejszych zagadnień, które stają przed rządem obecnym jest kwestja stosunków holendersko-belgijskich, dosyć w obecnym momencie napiętych. Prawdopodobny przyszły minister spraw zagranicznych, p. Coljin, nie uchodzi za człowieka, któryby w stosunku do Belgji zajmował specjalnie życzliwe stanowisko i odgrodził się w sposób zdecydowany od nacjonalistów holenderskich, którzy kokietują konsekwentnie Flamandów belgijskich. (j.).

Pogrzeb ś. p. Juljana Fałata.

Bystra, 12 lipca. (PAT.) Przy bardzo tłumnym udziale publiczności odbył się dziś manifestacyjny pogrzeb ś. p. Juljana Fałata, znakomitego malarza polskiego. Na pogrzeb przybyli przedstawiciele władz, malarstwa polskiego, stowarzyszeń kulturalno - oświatowych oraz okolicznego ludu polskiego. Ministra oświaty reprezentował dr. Tadeusz Dobrowolski z Katowic, w zastępstwie chorego Wojewody śląskiego przybył naczelnik dr. Rengorowicz. Pozatym reprezentowana była Akademja Sztuk Pięknych, korpus oficerski i t. d. Po wygłoszeniu szeregu przemówień orszak żałobny skierował się na miejscowy cmentarz, gdzie zwłoki złożone zostały w grobowcu rodzinnym. Osobny karawan wiózł liczne wieńce, między innemi od Ministra Czerwińskiego, Wojewody śląskiego, Wojewody krakowskiego i t. d.

KATASTROFA ŻYWIOŁOWA.

Wiedeń, 12 lipca. (PAT). Dzienniki donoszą z Pera, że na zachód od Trapezuntu nastąpiło onegdaj 48-godzinne oberwanie się chmury, które spowodowało powódź w całym kraju. 400 osób utonęło. Wiele wsi zalanych zostało wodą. Szkody wynoszą kilka miljonów funtów tureckich.

DEKLARACJA RADKA.

Moskwa, 12 lipca. (PAT). Radek i Preobrażenskij zgłosili dziś deklarację, w której wyrzekają się trockizmu i uznają słuszność polityki centralnego komitetu partji.

Sejm Polaków z zagranicy.

Organizacja i cele zjazdu.

Doniosłość porozumienia się tego olbrzymiego odłamu narodu, jaki stanowi nasze wychodźctwo, w liczbie 7,000.000 rozproszone w 20 krajach świata, porozumienia się z sobą tych różnych grup w różnych środowiskach i porozumienia ze społeczeństwem krajowem — z trudem żłobi sobie u nas odpowiednie zrozumienie. A jednak powinniśmy liczyć się z tem, że ta wielka liczba ¼ narodu stanowiąca Polaków musi być ochroniona przed wynarodowieniem, że utrata jej stanowiłaby klęskę dziesięciokroć cięższą dla narodu, niż ubytek ludności, poniesiony w okresie wielkiej wojny, i — że emigracja nasza trwać będzie jeszcze długie lata, zatem czas byłoby nareszcie ująć ją w racjonalne formy, jak to uczyniły oddawna przedewszystkiem Anglja i Włochy.

Nad zagadnieniem, jak zorganizować tę łączność wzajemną, zastanawiały się różne stowarzyszenia, prowadzące opiekę nad emigracją. Już w r. 1925 odbyła się u ś. p. Antoniego Osuchowskiego, z inicjatywy Zw. obrony kresów zachodnich, narada, w wyniku której zawiązał się komitet organizacyjny I-go zjazdu Polaków z zagranicy. Wskutek różnych przyczyn zjazd odwlekał się z roku na rok. Zwołany w 1927 r. na kilka tygodni przed terminem, był udaremniony przez niesnaski i tarcia partyjne. Wreszcie, gdy w r. bież. powsz. wystawa krajowa wytworzyła warunki najbardziej pożądane dla przybycia licznych wycieczek, naznaczono zjazd na 14 lipca. Komitet rozesłał przed kilku miesiącami odezwę, program, ordynację wyborczą, regulamin i plan pracy w komisjach. Do chwili obecnej wpłynęło już 84 zgłoszenia delegatów na przewidywaną liczbę około 100.

Ordynacja wyborcza była opracowana w ten sposób, że za jednostkę terytorjalną, z której ma przybyć delegacja, przyjęto w zasadzie państwo. Wyjątek stanowią Niemcy, gdzie Polacy zamieszkują oddzielne terytorjum na wschodzie — jako autochtoni, a inne prowincje — jako emigranci. Wybory zatem przeprowadzono oddzielnie w następujących ośrodkach: 1) Śląsk Opolski, 2) Mazury pruskie, 3) Warmja i Powiśle, 4) Pogranicze (Poznańskiego i Pomorza), 5) środkowe i zachodnie części państwa Niemieckiego. Każde terytorjum z liczbą od 5000 do 100.000 Polaków miało prawo wysłać 3 delegatów. Z terytorjów o liczbie większej wybiera się 3 delegatów na pierwsze 100.000 i po 1 na każde dalsze 100.000. Terytorja z liczbą do 5000 wysyłają po 1 delegacie. W ten sposób przeprowadzone obliczenia dają liczbę ogólną 138 mandatów.

W zasadzie wybiera lub powołuje delegację w każdem państwie organizacja centralna — Związek Polaków, łączący ogół ludności polskiej na podstawie wspólnej narodowości i kultury. Gdzie ludność polska jest słabo zorganizowana lub nie posiada żadnej organizacji, tam komitet organizacyjny I zjazdu wyszukał jednostki czynniejsze i pracujące społecznie i narodowo i im poruczył, na podstawie wzajemnego porozumienia, przeprowadzenie wyboru delegacji, z uwzględnieniem miejscowych stosunków i możliwości. Gdzie organizacje istnieją, lecz niema ogólnego Związku Polaków, tam wyboru delegacji dokonywują najliczniejsze organizacje kulturalno-oświatowe, gospodarcze i zawodowe polskie.

Dotychczas zgłoszono pełny skład delegacji z następujących krajów: Argentyny, Austrji, Belgji, Brazylji, Bułgarji, Czechosłowacji, Chin, Danji, Estonji, Francji, Jugosławji, Kanady, Łotwy, Meksyku, Niemiec, Rumunji, Szwajcarji i Węgier.

Najwięcej trudności w wyłonieniu jednolitej reprezentacji ma Polonja w Stanach Zjednoczonych, gdzie poszczególne obozy nie doszły jeszcze do porozumienia; prowadzone są jednak usilne starania, aby wyrównać kwestje sporne i zapewnić pełny skład delegacji.

Udział Polaków z Rosji sowieckiej udaremniły władze bolszewickie. Również nie jest spodziewany udział Polaków z Litwy ze względu na terror, stosowany w stosunku do ludności polskiej przez rząd Waldemarasa.

Zasadnicze cele zjazdu stanowią: 1) zjednoczenie i organizowanie Polaków z zagranicy, którzy dotychczas wzajemnie mało wiedzą o sobie, a zatem wyłonienie instytucji centralnej, która — zachowując pełną lojalność wobec państwa zamieszkania naszych emigrantów — dążyć będzie do wzmocnienia akcji uświadamiającej narodowo przez szkoły, przedszkola, bibljoteki, prasę i organizacje samopomocowo-gospodarcze; 2) nawiązanie ściślej spójni pomiędzy społeczeństwem krajowem a emigracją, w celu zapewnienia jej pomocy i odpowiedniego oddźwięku dla jej potrzeb. Prawdopodobnie — przynajmniej tak należy przypuszczać — zjazd wyłoni jakąś organizację, choćby w rodzaju „Biura zjazdów Polaków z zagranicy", która będzie prowadziła dalej pracę, której pierwszym etapem będzie zjazd i skoordynuje wysiłki poszczególne, konsolidując ogół naszej emigracji.

Program pobytu P. Prezydenta Rzplitej w Małopolsce Zachodniej.

Kraków, 12 lipca. (PAT.) P. Prezydent Rzeczypospolitej przybędzie do Krakowa w dniu 15 b. m. i zajmie apartamenta na Zamku królewskim. W czasie od 15 do 28 b. m. będzie zwiedzał P. Prezydent ważniejsze ośrodki gospodarcze i przemysłowe na terenie Województwa oraz zetknie się z miejscową ludnością. W szczególności zwiedzi P. Prezydent następujące miejscowości: Nowy Targ, Rzeszów, Przeworsk, Łańcut, Jasło, Tarnobrzeg i Oświęcim. W czasie pobytu P. Prezydenta odbędzie się dnia 28 b. m. uroczyste nabożeństwo w katedrze wawelskiej i akademja Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. Nadto w dniu tym szerokie sfery społeczne będą miały możność złożyć P. Prezydentowi hołd. W dniach 24 i 25 lipca wydane będą ku czci P. Prezydenta dwa raouty.

Głosy prasy francuskiej i włoskiej o planie Brianda.

Paryż, 12 lipca. (PAT). Przypisywany Briandowi zamiar skorzystania z przyszłego Zgromadzenia Ligi Narodów, we wrześniu b. r. aby wystąpić w przedmiocie nowej organizacji gospodarczej Europy, jest wiadomością lansowaną przez niektóre dzienniki i nie nosi dotąd charakteru oficjalnego.

Dzisiejszy »Temps« wypowiada się w tej sprawie z wielką ogólnością. Czyni wprawdzie zastrzeżenia co do możliwości reperkusji politycznych podobnej inicjatywy, oświadcza jednakowoż, że jest to wielka idea, która wprowadzona w czyn wytworzyłaby stan zbawienny dla współczesnej cywilizacji europejskiej. Podobna koncepcja nie zawiera w sobie nic, co mogłoby zaszkodzić innym ugrupowaniom międzynarodowym. Widać owszem w niej logiczną kontynuację polityki Locarna i Genewy, gdyż niezbędne jest, aby kraje starej Europy weszły między sobą w porozumienie w celu wytworzenia lepszych warunków dla ich egzystencji, redukując, o ile możliwe przegrody celne, które dzielą je dziś i są zbyt często powodem zatargów między niemi. Dziwić się należy, że zamiar Brianda leżący bezspornie w płaszczyźnie jego polityki pokojowej potraktowany został przez prasę prawicową niemiecką jako zwykły manewr, mający na celu hegemonję Francji w Europie. Tym sposobem najszlachetniejszy i najwyraźniejszy zamiar zostanie wykoszlawiony, zanim jeszcze oblecze się w określoną formę.

Rzym, 13 lipca. (AW). Prasa tutejsza odniosła się bardzo nieprzychylnie do zamierzonej inicjatywy Brianda w sprawie utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy. Dzienniki wątpią, aby Liga Narodów mogła rozwiązać tak ważny problem, jak sprawa Paneuropy.

Spadek kursu funta angielskiego.

Berlin, 13 lipca. (PAT.). »Voss. Ztg.« w depeszy z Londynu donosi, że nowy spadek kursu funta w stosunku do dolara, londyńskie koła polityczne uważają za dowód, że najprawdopodobniej gubernatorowi Normanowi nie udało się zaciągnąć we Federal Reserve Board kredytu dla wzmocnienia i zabezpieczenia waluty angielskiej.

Według innych wersji, przyczyną wahania się waluty angielskiej mają być przygotowania Francji do spłacenia Ameryce w dniu 1 sierpnia 400 miljonów dolarów. Dla umożliwienia sobie tej spłaty, Francja zmuszona jest do podjęcia kroków w kierunku przekazania większej części swoich walut, któremi operuje w Londynie do N. Jorku. Angielski rynek pieniężny przewiduje masowe sprzedaże funtów szterlingów przez banki francuskie w najbliższym czasie, o ile parlament francuski nie ratyfikuje umowy o długach z Ameryką i Anglją i o ile wobec tego rząd francuski będzie zmuszony uiścić w dniu 1 sierpnia dług t. zw. handlowy, to wszystko oddziaływa niepokojąco na stan funta.

Narady w sprawie rokowań rozbrojeniowych toczą się w dalszym ciągu.

Londyn, 12 lipca. (PAT.) Rząd brytyjski zajmuje się w dalszym ciągu kwestją rozbrojenia. Dotychczasowe rozmowy prowadzone przez przedstawicieli Wielkiej Brytanji i St. Zjednoczonych dotyczyły kwestji rozbrojenia na morzu. Jest nadzieja, że rokowania wstępne obejmą poza Ameryką i Wielką Brytanją jeszcze trzy inne mocarstwa morskie oraz, że obejmą również szerszy zakres, a więc zagadnienie ograniczenia zbrojeń na lądzie i w powietrzu. W ten sposób objętoby całość zagadnienia, przygotowując właściwy grunt do międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej pod egidą Ligi Narodów.

Hoover stara się o zmianę ustawy w sprawie ameryk. taryfy celnej.

Wiedeń, 12 lipca. (PAT). Według doniesień dzienników z Nowego Jorku, protest 38 państw europejskich przeciwko planowanej amerykańskiej taryfie celnej skłonił prezydenta Hoovera do zwołania konferencji członków komisji finansowej. W Waszyngtonie panuje przekonanie, że prezydent Hoover skłonił senatorów, aby starali się o zmianę obecnej redakcji tejże ustawy.

Opanowanie kolei wschodniej przez władze chińskie.

Wiedeń, 12 lipca. (PAT). »United Press« podaje w Tokio, że kolej wschodnia jest obecnie zupełnie w rękach rządu chińskiego. Z Charbina donoszą, że władze chińskie zajęły obecnie wszystkie linje tej koleji, jakoteż linje telefoniczne i telegraficzne, usuwając prawie wszystkich urzędników sowieckich. Rosyjski dyrektor biura kontrolnego trzymany jest w areszcie prywatnym. Według tych samych doniesień władze chińskie aresztowały przeszło 200 funkcjonarjuszy sowieckich z powodu uprawiania propagandy komunistycznej.

Wiedeń, 12 lipca. (PAT.) Wedle doniesień dzienników z Charbina, władze chińskie rozwiązały związek zawodowy koleji wschodniej oraz związek zawodowy sowiecki. Równocześnie policja chińska obsadziła filję sowieckiego Syndykatu naftowego w Charbinie oraz filję komisarjatu żeglugi okrętowej i handlowej, przerywając tem samem działalność sowieckich organizacji gospodarczych w Mandżurji. Funkcjonarjusze sowieccy nie stawiali żadnego oporu.

Socjaliści amerykańscy nawołują robotników do utworzenia Partji Pracy.

Boston, 12 lipca. (PAT.) Komitet wykonawczy partji socjalistycznej wysłał pismo do premjera angielskiego. Mac Donalda, prosząc go, aby w czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych zechciał przybyć do Bostonu i wygłosić mowę na zebraniu socjalistycznem. Równocześnie uchwalono rezolucję, apelującą do członków partji, jak również do ogółu robotników o zorganizowanie amerykańskiej partji pracy na wzór angielskiej Labour Party.

Tajny konsystorz papieski.

Rzym, 13 lipca. (AW). W poniedziałek odbędzie się tajne posiedzenie konsystorza, na którem Papież wygłosi przemówienie, dotyczące układu z Kwirynałem. Ogłoszona zostanie również nominacja na kardynała nowego arcybiskupa Medjolanu, przeora Schustra.

STEFAN POMARAŃSKI 6)

Nieznane listy matki Conrada do męża.

X.

20 czerwca 1861.

Najdroższy Apoleczku. Jednocześnie prawie odbieram dwa listy, z 6-go i 9-go czerwca pisane. W pierwszym pytasz o naturę dłużników, czekających Cię tutaj; w drugim donosisz tylko, że osobiste interesa Twoje powoli się wloką.

Oto odpowiedź:

Dłużnicy są według Twej własnej kwalifikacji, gatunku 2-go, to jest najgorszego.

Listy, przez okazję posłane, musiały dojść Cię dotąd. Jeżeli tak jest, proszę Cię na wszystko, o rychły namysł i najprędsze doniesienie mi Twych postanowień.

Jeśli mnie do siebie wezwiesz, chciałabym wszystko do mej podróży w pierwszej połowie lipca przygotować. 17 lipca Adolf ma przysłać konie po mnie: radabym zupełnie wtedy wyjechać. Z Terechowej przepędziłabym parę tygodni w Nowofastowie, kilka dni u Papy, kilka w Nepedówce, kilka w Palczy i u Babuni i zaledwie przed samą jesienią stanęłabym na miejscu, to jest ostatnich dni sierpnia lub pierwszych września. Widzisz więc, że opóźniać się nie można. Z kosztem podróży dałabym sobie rady, boli mię tylko, że pomimo usiłowań Tobie nic a nic posłać teraz nie mogę.

Donieś mi, co mam zrobić z książkami Ohryzki?*) I jaki jest rachunek u Łęckiego? wielki czy mały? Jeślibyś coute que coute tu miał przybyć, to także mię uprzedź; mam w tem rację.

Tęsknisz za mną; ja o mojej tęsknocie nie chcę mówić, wiesz, że i bez pomocy mych słów odczuwać ją musisz. Zresztą cóż to jest tęsknota przy ciągłym strachu grożącego Ci, jak powiadają, niebezpieczeństwa? W Bogu nadzieja. Gdzieindziej upatrzyć ją, innym trudno — nam niepodobna. Liczmyż na Niego i Jego natchnienie.

Czy piszesz co w „Ojcu"*) Twoim? Jakże poemat „z Powązek"?*) Czyś się pomodlił na grobie A. Zagórskiego**).

Od Jasiostwa nikt tu teraz nic nie ma i wszyscy niespokojni o nich jesteśmy.

Jeśli masz wrócić, wyjadę na spotkanie do Hilarego. Ale póki zupełnie pewnych rzeczy nie doniesiesz, póty się stąd nie ruszę. Zlituj że się i donoś prędko: gdybyś wiedział, jak mi tu smutno!

Hilary ruszyć się teraz z domu nie może, ale na przypadek wyjazdu obiecali mi pomagać, Tadeusz i Adolf***).

Kończę. Zmęczona jestem: cały dzień żałobną sukienkę dla Konradka szyłam. Tak tu czarni, dzieci nawet, że malec wciąż sam o żałobę prosi. Powinności było mu dogodzić. Przemiły chłopiec i bardzo ładnieje. Kochaj jego i mnie. Uściski nieskończone...

Ewelina.

*) Józefat Ohryzko, zasłużony pisarz i wydawca od 1859 r. Założył w Petersburgu gazetę „Słowo", oraz wydał „Volumina Legum". Za udział w powstaniu 1863 r. zesłany był do Katorgi.

*) Tytuły rozpoczętych utworów.

**) Apolinary Zagórski, przyrodnik i literat z Żytomierza, współpracownik „Gazety Warszawskiej" i „Bibljoteki Warszawskiej. Zmarł w 1858 r.

***) Bracia Eweliny.

XI.

5 lipca 1861.

Mój Ty Najdroższy! Dziś 5-ty lipiec.*) Jakże tu nie napisać choć słów kilka, byle Cię uścisnąć z rzewniejszą jeszcze niż zwykle serdecznością, na pamiątkę dnia tego. Czy pamiętasz w Terechowie?...

List Twój równocześnie z wyjazdem Wiszniewskiego, wczoraj odebrałam. Z każdem odebranem pismem Twojem zdroje życia spływają na mnie, ale tym razem spłynęła i pociecha. Ciągle, bo codziennie się modlę o pomyślne rozwiązanie Twych obecnych kłopotów i ufam, że Bóg modłów wysłucha i starania Twe uwieńczy. W sercu mem cisza, pokój, a na dnie jego tak jasno, tak pogodnie, że coś bardzo dobrego blisko nas być musi. Tak mi się zdaje, tak wierzę, w ten sposób teraz marzę... Już Cię widzę w tym nowym „Świecie"**) Twoim obarczonego poczciwą pracą, przodkującego wszystkiemu, co ku należny nam przyszłości zmierza, skupiającego w koło siebie wszelkie wyższe dążności, wszelkie siły i zdolności młode a zacne... Nigdy mi się nie piękniejszego nie śniło... tylko „stań się" śnie, duszą ukochany!...

Czuję, że się „stanie"... I jak kiedyś te szlachetne „Unita Italia" zapalała mi serce gorącym ku sobie porywem i wszelkiemi siłami współczucia ciągnęła ku sobie, tak dziś o miljon razy mocniej, drży serce, rwie się dusza, ku tej wymarzonej „Młodej Polsce", którą Ty stworzysz, Ty do życia pobudzisz, dalej poprowadzisz...*)

O Boże, Boże, pobłogosław dobrej woli, gorącemu pragnieniu Twych celów świętych! Ześlij łaskę Twych natchnień najlepszych, w serca i sumienia włóż czystą Prawdę Twoją, wzmocnij siły, nie odstępuj w pracy ciężkiej!

P. Kaź. niema ale czekam cierpliwie: „gdy jest wiara jest i cierpliwość".

Konrad nam wyrasta ślicznie. Serce ma złote, a z sumieniem i umysłem łatwo będzie, gdy mu takie pole przygotujesz. Często bywa ze mną w kościele, i prawie zawsze jałmużnę rozdaje. Gdy mu się sprzykrzy siedzieć cicho, powiada: „mamo miła! pozwól wyjść przed kościół; pogadamy sobie z ubogimi, bo ich bardzo kocham". I dalejże rozprawy, o Babuni rodzonej, o Tatuniu, a czasem o koniach, o niedźwiedziach etc... Nie jeden biedaka prawdziwie rozśmieszy i ucieszy. Nazywają go też „Kochany panicz, nasz opiekun". Dziś jeszcze to samo było.

Przyłączam list p. Jort. Odpisałam zaraz za Ciebie i za siebie.

Mama wyjeżdża za dni 4-ry. Ja się reguluję tak, aby Żytomierz w połowie tego miesiąca pożegnać. Pustki tu i cisza. Prócz Hrabiorka nikogo niema. Tysiąc Tobie uścisków.

Ewelina.

*) Rocznica ich ślubu.

**) Tytuł pisma, jakie miał w Warszawie wydawać Apollo Korzeniowski.

*) Aluzje do zamierzeń i planów redakcyjnych i literackich A. Korz.

(C. d. n.)

KRONIKA

LIPIEC
13
SOBOTA

KALENDARZ
Rz.-kat. Małgorzaty
Gr.-kat. Sob. 12 Ap.
Wschód słońca g 3 m 29
Zachód „ „ 19 „ 53
Długość dnia g 15 m 26

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Sobota, 13 lipca, o godz. 8.15: „Gabinet figur wo(j)skowych". Występ Teatru Qui pro Quo.

Niedziela 14 lipca o godz. 8.15 „Gabinet figur wo(j)skowych". Występ Teatru „Qui pro Quo".

Poniedziałek 15 lipca o godz. 8.15 „Gabinet figur wo(j)skowych". Występ Teatru Qui pro Quo".

Qui pro Quo. Dziś powtórzenie wczorajszej wielkiej rewji „Gabinet figur wo(j)skowych". Premjera została entuzjastycznie przyjęta. Publiczność doskonale się bawiła.

TEATR MAŁY.

Sobota, 13 lipca, o godz. 7.30: „Poławiacz cieni". Występ A. Węgierki i p. Lubieńskiej.

Niedziela 14 lipca o godz. 7.30 „Poławiacz cieni". Występ A. Węgierki i K. Lubieńskiej.

Poniedziałek 15 lipca o godz. 7.30: „Poławiacz cieni". Występ A. Węgierki i K. Lubieńskiej.

. **Teaatr Mały** w dalszym ciągu daje co wieczora piękną sztukę Sarmenta p. t . „Poławiacz cieni" z Aleksandrem Węgierką w roli głównej który za dni parę kończy już swą gościnę na scenie lwowskiej.

„Pan Lamberthier" najnowsza sztuka Ludwika Verneuilla, której premjera ukaże się w przyszłym tygodniu w Teatrze Małym, jest tworem świetnej techniki scenicznej i wyrazem prawdziwego kunsztu teatralnego. Przez trzy niezwykle zręcznie skonstruowane akty, rozwija się dramatyczna akcja, która trzyma widza w niesłabnącem napięciu i wyczekiwaniu niespodziewanego rozwiązania. Sztuka ta grana była z olbrzymiem powodzeniem na wszystkich niemal scenach europejskich, a w berlińskim Lessing Theater osiągnęła liczbę 300 przedstawień. W Polsce ukaże się po raz pierwszy na scenie Teatru Małego w przekładzie K. Bukowskiego. Główne role odtwarzają Leonja Barwińska i Edward Żytecki, który reżyseruje sztukę.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Wszystko z miłości" i „Siódme mocarstwo".
CHIMERA: „Dziecko ulicy".
CASINO z powodu rekonstrukcji zamknięte.
COLOSSEUM: „Córka pułku" i „Ulica wspomnień".
FATAMORGANA: „Huragan".
GRAŻYNA: „Panika".
KOPERNIK: „Romans panny L.".
LEW: „Kelner".
LUNA: „Bohater chińskiej spelunki. II serje razem.
MARYSIEŃKA: „Romans panny L.".
OAZA: „Eskorta".
PALACE: „Miłość Beduina".
PASAŻ: „Polowanie na ludzi" oraz „Granica w płomieniach".
PAN: „Przebudzenie się wiosny".
POLONJA: „Tułaczka księżny Trubeckiej".
UCIECHA: „Karuzela udręczeń".

Tow. Przyjaciół Francji zaprasza do licznego udziału w nabożeństwie, które odbędzie się w Baazylice Archikatedralnej obrz. łać. w dzień narodowego święta Francji 14 b. m. o godz. 10.30. Zarazem wyraża nadzieję, że Obywatele lwowscy zechcą w tym dniu przez ozdobienie mieszkań flagami objawić przyjaźń i wdzięczność łączące nas ze sprzymierzonym narodem, który wzniesieniem wspaniałego pomnika Mickiewicza w Paryżu dał niedawno nowy wymowny dowód swych uczuć dla Polski.

Komitet Rodzicielski prywatnych seminarjów nauczycielskich pozbawionych prawa publiczności, zaprasza interesowanych rodziców na wiec, który się odbędzie w poniedziałek 15 b. m. o godz. 17-tej (piąta popoł.) w sali Z. K. P. ul. Gródecka 121.

Zabawę Ogrodową na budowę domu dla Sierót i Starców urządza Liga Katol. przy Parafji OO. Bernardynów w niedzielę, 14-go bm. o godz. 3-ciej popoł. w ogrodzie Zakładu dla Głuchoniemych, ul. Łyczakowska l. 35.

Nagroda naukowa gminy m. Lwowa. Na ostatniem posiedzeniu Komisji budżetowej, odbytem pod przewodnictwem p. Litwinowicza, uchwalono stawkę nagrody naukowej miasta Lwowa imienia Benedykta Dybowskiego w wysokości 7.500 zł. rocznie i przyjęto statut tej nagrody. W końcu uchwalono zakupić część Majerówki zaś sprawę kupna gruntu na ul. św. Marcina 55 odesłano do Magistratu dla regulaminowego traktowania.

O budowę pomnika Kościuszki. Na posiedzeniu Komisji oświatowej, odbytem pod przewodnictwem prof. Chylińskiego, uchwalono rezolucję, że inicjatywa budowy pomnika Kościuszki we Lwowie ma pozostać nadal w rękach Rady Przybocznej. Rezolucja ta będzie przedmiotem obrad Rady Przybocznej. W dalszym ciągu przyjęto nadzór nad fundacją Osmólskiego, a w końcu przyznano szereg subwencji.

Sokoli amerykańscy. W dalszych dniach pobytu swego we Lwowie, rodacy nasi z Ameryki zwiedzili Targi Wschodnie i Panoramę Racławicką. Wyjaśnień na Panoramie udzielali dr. Lityński i prof. Tomaszewski. Sokoli amerykańscy wynieśli z Panoramy bardzo podniosłe wrażenie. Popołudniu udali się na Kopiec Unji Lubelskiej, gdzie dyr. dr. Czołowski przedstawił im topografię miasta i przebieg walk o Lwów, a następnie opowiedział im historję naszego grodu, walki z Turkami i Tatarami. Wieczorem goście amerykańscy urządzili w hotelu Krakowskim wieczornicę dla komitetu przyjęcia. Zabawiano się do późnej nocy. W dniu wczorajszym goście grupkami zwiedzali kościoły i zabytki miasta, a wieczorem Sokół-Macierz urządził wieczornicę, która prócz gości, zgromadziła wielu uczestników. Przy dźwiękach zgranej orkiestry Sokoła II, tańczono do białego rana. Dziś o godz. 11.20 goście opuścili nasze miasto, udając się specjalnym pociągiem do Warszawy. Na dworcu żegnały ich oddziały Sokolstwa.

Na ostatniem posiedzeniu Komisji technicznej, odbytej pod przewodnictwem p. r. Pammera, przed porządkiem dziennym inż. Kolbuszowski wyraził podziękowanie długoletniemu sekretarzowi Komisji p. Małuckiemu, Do słów uznania przyłączył się zast. Komisarza Rządu dr. Obmiński. Z kolei w myśl referatu inż. Lisowskiego pozwolono firmie „Karpaty" na ustawienie stacji rozdziału pomp na ul. Jabłonowskich. Następnie inż. Weis przedstawił stan robót konserwacyjnych w budynkach miejskich. W końcu — zgodnie z wnioskiem inż. Matzkiego zatwierdzono instrukcję dla miejskiej betonjarni na Bodnarówce.

Dodatkowe kasy biletowe na dworcu lwowskim. Dyrekcja kolei państwowych donosi, że w czasie wzmożonego ruchu osobowego w sezonie letnim otwarte są na głównym dworcu we Lwowie, oprócz normalnych kas osobowych, w miarę potrzeby także i kasy pomocnicze. W niedzielę i dni świąteczne oraz w ostatnich i pierwszych dniach miesiąca kasy pomocnicze będą stale czynne.

Zarządzenia te połączone ze znacznym wydatkiem, nie zapewnią prawidłowej odprawy podróżnych, jeśli podróżni zgłaszać się będą tłumnie w ostatniej chwili przed odjazdem pociągu celem wykupna biletów lub nadania bagażu.

Do czuwania nad utrzymaniem porządku przy odprawie podróżnych i bagażu wyznaczono specjalne organy kontrolne.

Nagły zgon na ul. Mickiewicza. Wczoraj popołudniu zachorował nagle obok domu pod Nr. 14, 50-letni Ozjasz Kesler, zamieszkały Wolność 10 i przeniesiony do bramy, zmarł. Przybyły lekarz dzielnicowy stwierdził śmierć prawdopodobnie z powodu udaru serca i polecił zwłoki odstawić do instytutu medycyny sądowej.

Nieudałe włamanie do składu futer. Ubiegłej nocy nieznani sprawcy usiłowali włamać się do składu futer braci Banek, przy. ul. Strzeleckiej 6, ale spłoszeni zbiegli, niczego nie skradłszy.

Zgon desperatki z ul. Bartosza Głowackiego. Zamieszkała przy u. Bartosza Głowackiego 11, Julja Temczyńska targnęła się na życie przez wypicie szklanki mikrotynu. Desperatkę odwieziono do szpitala powszechnego, gdzie jak się obecnie dowiadujemy, zmarła. Powodem rozpaczliwego kroku była rozpacz po utracie męża.

Włamania i kradzieże. Z mieszkania Edmunda Załęskiego przy ul. Dwernickiego 6, skradziono wczoraj garderobę oraz rozmaite inne rzeczy, wartości 2 tysiące zł. — W restauracji Matjasa Gewürtza przy ul. Mikołaja 20 skradziono wczoraj pewną ilość spirytusu, kilkaset papierosów, wędliny oraz gotówkę, łącznej wartości 400 zł. — Inż Adamowi Miłaszewskiemu skradziono wczoraj, gdy przechodził ulicą Zyblikiewicza, złoty zegarek z dewizką, wartości 700 zł.

STOŁECZNA

Minister sprawiedliwości Car przyjął dnia 11 b. m. prezesa Sądu Najwyższego Supińskiego, z którym odbył dłuższą konferencję na temat nowego regulaminu Sądu Najwyższego, który wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia b. r.

Sport.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE POLSKA—RUMUNJA

rozpoczną się dziś w sobotę o 5 popopołudniu zaś w niedzielę o 4 popoł. na boisku Pogoni.

Czarni—Ł. K. S. Zawody ligowe w niedzielę o 5.30 popołudniu na boisku Czarnych.

Przegląd ustawodawstwa.

CŁO OD OWSA.

W „Dzienniku Ustaw" z dnia 20 ukazało się rozporządzenie Min. Skarbu uchylające cło wywozowe od owsa. Rozporządzenie już obowiązuje.

Katastrofalna powódź na Podkarpaciu.

Trwające ubiegłej nocy ogromne deszcze, połączone z burzami, spowodowały wylew szeregu rzek na całem Podkarpaciu, które przyniosły ogromne szkody w materjale, przyczem są też dwie ofiary w ludziach.

W Hrebenowie i Skolem wylała rzeka Opór, zrywając kilka mostów. Stryj w Sokołówce zalał 6 domów. W Broszniowie wylała Przeczwa, zalewając przeszło 40 domów i 700 morgów pola z plonami. W Perehińsku połączenie z Rożniatowem wskutek wylewów przerwane.

Świca w Wygodzie pow. Dolina zalała 8 domów oraz budynek urzędu pocztowego. Sokal pod Bolechowem wystąpił z brzegów na przestrzeni 2 kilometrów, zalewając drogę powiatową, pola i szereg budynków. Łomnica w Perehińsku zniszczyła gościniec i miejscowy przyczółek mostowy.

W Kałuszu zniszczonych 60 morgów pola, wody zagrażają budynkom. Komunikacja telefoniczna z Kałuszem przerwana.

Ucierpiał również wskutek burz i wylewów powiat stanisławowski. Na Bystrzycy sołotwińskiej stan wody podniósł się o 6 metrów ponad zwykły poziom. Część przedmieścia stanisławowskiego, t. zw. Belweder zalany.

W Nadwórnie Bystrzyca zerwała 7 mostów i uszkodziła drogę na przestrzeni 4 klm., uniemożliwiając w zupełności kołową komunikację.

Prut wylewając na całej przestrzeni od Worochty aż po Jaremcze zniszczył silnie nadbrzeżne domostwa oraz niektóre drogi. M. in. przerwana jest komunikacja kołowa pomiędzy Worochtą a Tatarowem. Stan wody na Prucie w chwili obecnej 4 metry ponad poziom zwykły. Władze ingerowały już na zagrożonych miejscach i poczyniły szereg zarządzeń w kierunku zabezpieczenia danych miejsc.

W Kniażym Dworze Prut zalał 46 domów. W Werbiążu wody zalały przeszło 200 domów. Most kolejowy w tej miejscowości w samym środku załamał się.

W powiecie horodeńskim komunikacja z Zaleszczykami wskutek zerwania tamy przy Krechowicach przerwana.

Nowa premjera w „Qui pro Quo"

Nowa premiera „Qui pro Quo" p. t. „Gabinet figur wo(j)skowych" zdobyła pełny i uzasadniony sukces. Z dotychczas zaprezentowanych jest bezwarunkowo najlepszą tak pod względem rozmaitości programu, urozmaicenia typów i gry, jak i dekoracji. Zasługuje w całej pełni na to, aby jej poświęcić obszerniejsze omówienie, co też uczynimy w jednym z najbliższych numerów. (j.).

Światowy kongres kobiet.

W dniach od 7 do 14 sierpnia br. odbędzie się w Genewie światowy kongres Międzynarodowej Federacji Kobiet z wyższem wykształceniem, połączony z uroczystością 10 rocznicy założenia tej organizacji. Federacja obejmuje dziś 31 stowarzyszeń narodowych z całego świata. Nie brak między niemi i Polski.

Celem federacji jest rozwijanie kontaktu między kobietami z wyższem wykształceniem, obrona ich interesów zapomocą dobrze zrozumianej solidarności i na wielką skalę podjętej samopomocy. Stowarzyszenie rozdziela stypendja na pogłębienie studjów i badań naukowych dla kobiet, które już ukończyły wyższe uczelnie, tworzy wielkie kluby (Washington, Paryż, Londyn, Ateny) i ośrodki międzynarodowe w wielu miastach europejskich i amerykańskich, organizuje wymianę nauczycielek szkół średnich różnych krajów, urządza zbiorowe wycieczki. Utrzymuje też federacja stały kontakt z Komisją i Instytutem współpracy intelektualnej przy Lidze Narodów.

Kongres genewski będzie manifestacją współpracy międzynarodowej. Zabiorą w nim głos różne narodowości w różnych dziedzinach i problemach. Referat o wartości badań naukowych wygłosi p. Curie Skłodowska, sprawę warunków bytu i pracy inteligencji omówi członek zarządu Międzynarodowego Biura Pracy. Profesorki uniwersytetów z całego świata przyniosą rezultaty swych prac naukowych i zawodowych.

Przewidziane są też wycieczki naukowe w celu zwiedzenia wspaniałych zakładów i urządzeń szwajcarskich. Stowarzyszenie szwajcarskie zajmuje się już ułatwieniami mieszkaniowemi, oraz organizacją wycieczek i przyjęć.

Kronika P. W. K.

ZAINTERESOWANIE WYSTAWĄ W KRAJU.

Nowosądeckie Towarzystwo Szkoły Ludowej urządza wycieczkę dla swoich członków do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową. Spodziewany jest przyjazd około 500 osób.

BILANS GOSPODARCZY DZIESIĘCIOLECIA POLSKI ODRODZONEJ.

W tych dniach wyszedł z druku II tom „Bilansu Gospodarczego dziesięciolecia Polski Odrodzonej", wydanego z inicjatywy i nakładem Powszechnej Wystawy Krajowej. Tom II specjalnie poświęcony jest komunikacji (6 artykułów), obrotowi (5 artykułów), finansom publicznym (4 artykuły), stosunkom społecznym (5 artykułów) i organizacjom zawodowym (3 artykuły).

Temsamem wielkie wydawnictwo gospodarcze o przeszło 1000 stron druku, obrazujące całokształt stosunków ekonomicznych w Polsce w pierwszem dziesięcioleciu odzyskanej niepodległości zostało zrealizowane.

Dzieło to jest do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Biurze Obsługi Publiczności na terenach A. P. W. K. Skład główny objęła księgarnia Gebethnera i Wolffa w Poznaniu.

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

Dary w m. maju r. 1929 dla Muzeum Narodowego w Warszawie. Rysunek Orłowskiego — ofiarował prof. dr. Jan Lewiński. Koszyk arabski z Oazy Biskra oraz sztylet z Assuanu — Aleksander Janowski. Pamiątki 63 r.: 2 szpilki srebrne, krzyżyk wykonany przez zesłańca na Syberję, 6 drobnych druków i kilkanaście druków emigracyjnych z r. 1862 — Kazimierz Stefański. Tłok pieczętny Kawalerji Narodowej z r. ok. 1790 oraz mentyk husarski rosyjski z pocz. w XIX — dyr. Bronisław Gembarzewski. 2 talerzyki fajansowe angielskie — Zofja Bułakowska. Statuetkę bronzową Kościuszki oraz kordelas myśliwski — Sąd Grodzki. Bezmian mosiężny z XVIII w. oraz książkę lekarską druk z pocz. w XIX — Marja Siekierzyńska. Urnę wykopaną na cmentarzu we wsi Krasy Borkowskie w pow. warsz. — Jan Bocheнek. 3 młoty kamienne znalezione pod Turowem na Polesiu — Antoni Ryszkiewicz. Tablicę kamienną z napisem: „Ulica S. Irzego" — Edward Wojciechowski. Rękopis płk. Kamińskiego z r. 1831 — Tadeusz Nowakowski. Prasę mennniczą polską z monogramem króla Stanisława Augusta oraz datą 1768 — Syndykat Rolniczy w Czortkowie. 118 monet polskich srebrnych, 10 miedzianych i 2 monety rzymskie — spadkobiercy Jana Radwana.

Konkurs muzyczny o nagrodę 50.000 koron czeskich. Dyrekcja fundacji im. Smetany w Bernie Morawskiem ufundowała nagrodę w wysokości 50.000 kor. czes. za najlepsze dzieło muzyczne żyjącego kompozytora. Udział w konkursie brać mogą kompozytorzy bez różnicy narodowości. Zgłoszenia oraz prace konkursowe należy nadsyłać do 15 lipca 1930 r. na ręce dyrekcji fundacji im. Smetany w Bernie.

Kurs społeczno-rolniczy.

Podobnie jak w roku ubiegłym Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Warszawie organizuje 5-miesięczny Kurs społeczno-rolniczy w Brodach, powiatu Wadowice dla nauczycielstwa szkół powszechnych.

Kurs ten rozpocznie się dnia 1 września 1929 r. i trwać będzie do 31 stycznia 1930 r.

Dla umożliwienia wzięcia udziału w kursie czynnym nauczycielom szkół powszechnych — Ministerstwo W. R. i O. P. skłonne jest na czas trwania kursu przeznaczyć dla jego uczestników, 30 urlopów płatnych, 5 urlopów płatnych za zwrotem kosztów zastępstwa i 5 urlopów bezpłatnych.

Ponieważ podania kandydatów mają być przesłane Ministerstwu do dnia 20 lipca 1929 r., przeto przedłożyć je należy Kuratorjum, najpóźniej do dnia 15 lipca b. r.

Kurs ten, jak wogóle wszystkie tego rodzaju kursy z dziedziny rolnictwa — ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla podniesienia kultury rolnej i gospodarczej naszego kraju.

Wieśniak nasz jest na punkcie uprawy roli ogromnie konserwatywny. Orze, sieje i uprawia ziemię tak, jak to przekazali mu ojcowie, nauczeni przez swych przodków z przed stu laty.

Ostatecznie dziwić się im nie można, że nie idą z postępem, bo kto ma im wskazać drogę do dobrobytu, kto ma im podać nowe sposoby i systemy uprawy roli i prowadzenia gospodarstwa, kto ma im wytłumaczyć doniosłe znaczenie podniesienia majątku narodowego przez wzmożenie wydatności ziemi i ekonomję gospodarczą?

Dużo robi się na tem polu drogą Kółek rolniczych, instytucyj spółdzielczych i szkół gospodarczych, które jednak nie są w stanie zanieść tego światła kultury rolnej do każdego zakątka naszego kraju, do każdej wsi i gospodarstwa wiejskiego.

Posłannictwo niesienia tego światła kultury rolnej, obok światła kultury umysłowej, winno spełniać w wielkiej mierze nasze dzielne nauczycielstwo publicznych szkół powszechnych.

Któż ma większą styczność z ludem, jak nie nauczyciel, pod którego fachową kontrolą gospodarz wiejski na swej wyjałowionej roli, drogą umiejętnej uprawy, może stworzyć wprost kulturę ogrodową.

Należy więc zwracać baczną uwagę na kursy rolnicze dla nauczycielstwa publicznych szkół powszechnych i należycie ocenić doniosłe ich znaczenie dla naszego kraju — typowo rolniczego.

Nauczyciel, który kurs taki ukończył, staje się fachowym, wzorowym gospodarzem, staje się instruktorem dla swych kolegów i koleżanek w powiecie, którym nie było danem kursu takiego ukończyć, staje się w powiecie ośrodkiem rozwoju kultury rolnej i prawidłowej gospodarki.

IV-ty Międzynarodowy Kongres Naukowej Organizacji.

W Paryżu odbył się IV Międzynarodowy Kongres Naukowej Organizacji, który zgromadził najwybitniejszych działaczy na polu naukowej organizacji z 35 państw z Harringtonem Emersonem na czele.

Otwarcie Kongresu nastąpiło w obecności Prezydenta Republiki Francuskiej Doumergue'a oraz ministra spraw wewnętrznych Tardieu, jako przewodniczącego Kongresu. Za stołem prezydjalnym zasiedli Komisarz Generalny Kongresu p. Fould, prof. Henry Le Chatelier, wybitny uczony i propagator idei naukowej organizacji, Mauro, prezes Międzynarodowego Komitetu Naukowej Organizacji i Rady Międzynarodowego Instytutu Naukowej Organizacji, p. Taylor, żona zmarłego twórcy naukowej organizacji, oraz p. de Freminville, prezes Francuskiego Komitetu Naukowej Organizacji.

Prace Kongresu podzielone zostały na następujące sekcje: 1) przemysł, 2) rolnictwo, 3) handel, 4) administracja, 5) gospodarstwo domowe i 6) nauczanie i sprawy ogólne.

Na sekcjach tych wygłoszono 136 referatów, w tej liczbie 9 przypada na członków delegacji polskiej, oraz wyświetlono kilkanaście filmów.

Posiedzenie plenarne, zamykające kongres, poświęcone rekapitulacji dokonanych prac, wykazało, iż zastosowanie zasad naukowej organizacji czyni coraz szybsze postępy, a wkraczając w coraz to szersze i głębsze dziedziny życia, przynosi nieznane dotychczas korzyści przez usuwanie marnotrawstwa czasu, wysiłku, energji, materjałów, narzędzi i kapitału.

Na posiedzeniu tem odznaczono medalem złotym Massarykową Akademję Pracy oraz plakietą złotą prof. Henry Le Chatelier za zasługi, położone na polu naukowej organizacji.

Jednocześnie wyrażono wysokie uznanie dla prof. Karola Adamieckiego, dyrektora Instytutu Naukowej Organizacji w Warszawie, za wybitne prace z dziedziny naukowej organizacji.

Jubileusz wybitnego dziennikarza czeskiego.

Dyrektor czechosłowackiego biura prasowego, redaktor Emil Czermak, obchodził dnia 5 b. m. swą 65-tą rocznicę urodzin. Redaktor Czermak, człowiek żelaznej energji i wytrwałości, cieszy się powszechnym szacunkiem nietylko w kraju, lecz i zagranicą. Już przed wojną był Czermak znaną osobistością w świecie dziennikarskim jako przedstawiciel całego szeregu wielkich pism europejskich w Sofji. Podczas wojny Czermak, który pracował czynnie na niwie narodowej, internowany był przez władze zaborcze w Dolnej Austrji. Po wojnie powołany był na kierownika czechosłowackiego biura prasowego, które w ciągu dziesięciu lat tak znakomicie zorganizował, że dziś uchodzi ono powszechnie za jedną z najsprawniejszych ajencji telegraficznych w Europie.

Zwiedzajcie Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu!

ARMSTRONG LIVINGSTONE. 29)

Wbrew oczywistości.

— Państwo wyręczy panią — odrzekł Krech ponuro. — Panie Creighton, wyjaśnił nam pan sprawę zamkniętych drzwi, ale co pan powie o krześle? Jego pozycja pozostaje tajemnicą, chyba, że pan zgodzi się na moją hipotezę i przyjmie, że Kilgore jest mordercą. On bowiem tylko mógł ustawić je pod drzwiami nazajutrz rano, w chwili, gdy żona była zajęta czem innem.

— Nie, wolałbym raczej przypuścić, że ulokował krzesło w tem miejscu bezpośrednio po zbrodni, a przed zamknięciem drzwi i że następnego dnia świadomie zwrócił uwagę żony na ten szczegół.

— Ale jak mógł to zrobić?

Creighton obrzucił wzrokiem sypialnię, jakby poszukując jakiegoś przedmiotu. Nie znalazłszy go, poszedł do gabinetu i wrócił stamtąd z kłębkiem sznurka, który wyjął z biurka Dicka.

— Oto modus operandi! — rzekł. — Zobaczymy, czy się nie mylę.

Przy pomocy kieszonkowych nożyczek uciął kawałek sznurka dwumetrowej długości, następnie uchylił na tyle drzwi, by móc się przecisnąć przez powstałą szparę. Krzesło ustawił możliwie najbliżej drzwi i zarzucił sznurek na jego tylną nogę, zaczepiając go o rzeźbę ornamentu, tak, aby nie mógł się ześlizgnąć. Oba wolne końce przerzucił przez próg. Uczyniwszy to, wyszedł do hallu i zamknął drzwi za sobą. Krech i młoda dziewczyna domyślili się odrazu celu jego zabiegów, niemniej przyglądali mu się z zapartym oddechem. Po krótkiej chwili dostrzegli z zachwytem, że sznurek napiął się i przyciągnął krzesło tuż do drzwi. Po upływie sekundy napięcie zelżało, a wkrótce cały sznurek zniknął w szparze nad progiem, detektyw bowiem wyciągnął go nazewnątrz. W tej samej chwili otworzył drzwi, pchając krzesło przed sobą. Spojrzał na dwoje widzów z uśmiechem

— Czy demonstracja się powiodła? — spytał.

— Wspaniale! — zawołał Krech uroczyście, choć z nieukrywaną zazdrością. — Panie Creighton, skąd panu podobne rzeczy przychodzą do głowy?

— W mojej młodości — odparł detektyw z prostotą — miałem zwyczaj posługiwać się mózgiem, ilekroć nadarzyła się sposobność. Dotąd wprawy nie straciłem. Gdyby pan chciał spróbować trochę...

— Idź pan do djabła! — krzyknął olbrzym z oburzeniem.

Rozdział VII.
Rada Rossitera.

Janina Gray przeprosiła obu panów i wyszła z pokoju, zostawiając ich samych. Na swe usprawiedliwienie powiedziała, że musi zapakować trochę rzeczy, ponieważ dziś wieczorem przenosi się do pensjonatu.

— Zdaje mi się — zauważył Krech po chwili — że posunęliśmy ogromnie robotę naprzód, — zapalił cygaro i rzucił zapałkę do koszyka. — Pan wykazał, że mamy do czynienia z morderstwem, a nie z samobójstwem, zademonstrował pan następnie, w jaki sposób zbrodniarz zatarł za sobą ślady. Ja wyśledziłem mordercę. Nieźle, co?

Creighton odrzucił głowę w tył i zaśmiał się.

— Pan jest bardzo skromny, panie Krech! Zapomina pan, że to już drugi z rzędu morderca, wyśledzony przez pana.

— Drugi z rzędu? Jakto?

— Jimmy Horton wspominał mi, że pan oskarżał wczoraj pewnego, młodzieńca, nazwiskiem Rossiter — Cecil Rossiter. Czy nie tak było? Zdaje się, że pańska wyobraźnia działa bardzo sprawnie, gdy chodzi o wykrycie mordercy.

— Ach... Cecil! Tak, zapomniałem o nim na razie. Czy Jimmy powiedział panu, co przemawia przeciw temu ptaszkowi?

— Tak, zwrócę obecnie uwagę na niego. Przedstawia on bardziej interesujący przedmiot obserwacji niż Kilgore, bodaj ze względu na swe wyposażenie intelektualne. Godzę się jednak z Jimmem, że młody Rossiter nie odważyłby się zwracać studolarowego banknotu pannie Gray, gdyby poprzednio popełnił kradzież i morderstwo. Porozmawiam z nim, sądzę jednak, że będzie mógł wyjaśnić wszystko i wykazać swoje alibi.

— Pan ma talent obrzydzania ludziom życia — mruknął Krech. — Czy pan sądzi, że Kilgore potrafi wykazać, iż był na mszy o dwunastej w nocy, wtedy gdy ktoś mordował nieszczęśliwego Graya?

— Hm! To mi nasuwa pewną myśl. Pan był na rozprawie, prawda? Co mówił lekarz? Kiedy nastąpiła śmierć?

— Zjawił się na miejscu o trzy na dziewiątą i przeprowadził odrazu oględziny. Stwierdził, że śmierć nastąpiła natychmiast, oraz, że stać się to mogło około północy.

— Kiepska to godzina! Niewinni ludzie o tej porze leżą pod pierzynami w łóżkach, ale w jaki sposób mogą tego dowieść?

— Niech pan będzie dobrej myśli! Nie sądzę, by Kilgore, lub Cecil Rossiter znajdowali się o północy w łóżkach z nadmiaru niewinności.

— A teraz co do Kilgorego. Czy on jest przemytnikiem?

— Tak, kilka razy nawet brałem towar od niego, ale wkońcu poróżniliśmy się. Dwa miesiące temu przyniósł mi dwanaście butelek koniaku, który nigdy nie oglądał Francji.

— Ach! Przypominam już sobie! Pan ma wielką skłonność do brandy, prawda?

— Tylko w umiarkowanych ilościach — rzekł olbrzym z przekonaniem. — Dawniej piłem dość dużo, ale doszedłem do wniosku, że nie warto.

— Sądzi pan, że nie warto pić alkoholu?

— Nie, alkohol nie daje mi ani moralnego, ani intelektualnego zadowolenia. Dawniej, to co inngo. Gdy osiedliłem się w Haley Springs, zapraszałem zawsze mnóstwo gości na „week end".

(C. d. n.).

Film o kobiecie.

Wiele się mówi w warszawskim świecie artystycznym o filmie „Grzeszna miłość“ realizowanym obecnie podług powieści „Pokolenie Marka Świdy“ wielkiego pisarza Andrzeja Struga. Korzystając przeto z uprzejmego zaproszenia realizatorów obrazu, wybraliśmy się i my — kilku przedstawicieli prasy — wraz z zespołem do oddalonych o parę godzin od Warszawy Brzesc, gdzie dokonywano zdjęć do obrazu.

Po dokumentnem wytrzęsieniu się znaleźliśmy się nareszcie u celu.

Oczom naszym ukazał się cudowny dworek, — prawdziwy dwór modrzewiowy.

Andrzej Strug powitał nas swym serdecznym, ujmującym uśmiechem.

— Chce pan ze mną uciąć pogawędkę o filmie? — odpowiada na naszą prośbę udzielenia nam informacyj o obrazie. — Ależ z przyjemnością! Powiem panu niewiele, ale za to wszystko, co mi się wydaje najważniejsze.

Jak panu wiadomo, w „Pokoleniu Marka Świdy“ postawiłem sobie za zadanie ukazanie Polski powojennej, — tego bujnego okresu marzeń, niezagojonych ran, rozgoryczenia, zdemoralizowania, heroizmu jednostek i... inflacji. Chodziło mi przedewszystkiem o psychikę społeczeństwa.

W filmie jednak trudno jest się o to wszystko pokusić. I dlatego też autor scenarjusza, Anatol Stern, pracując nad nim przy moim współudziale, wziął za osnowę dramat paru bohaterów powieści. Przedewszystkiem zaś dramat Moniki Goślickiej i Marka Świdy, kochającego żonę przyjaciela, o którym niewiadomo, czy poległ, czy też nie poległ w boju.

Chodziło bowiem o to, ażeby stworzyć nareszcie film głęboki, ukazujący dramatyczne skrzyżowanie namiętności i starcia uczuć; film, któryby ukazał miłość od strony bardziej subtelnej i skomplikowanej, niż dotąd ukazywał, — a wojnę, jako bohaterską tragedję, — nie jako zwycięską zabawę.

W scenarjuszu wszystko to znalazło wyraz. Nie przesadzę, jeśli powiem, że Sternowi, z którym już zresztą niejednokrotnie pracowaliśmy, udało się stworzyć scenarjusz o wyjątkowej przejrzystości i logice budowy. Akcja nie rwie się — płynie głębokiem łożyskiem. Wiele pomógł nam swą radą i swym zapałem reżyser obrazu, Mieczysław Krawicz.

Pragnąłbym, żeby pan wspomniał specjalnie o tym właśnie zapale reżysera i zespołu. Jestem szczęśliwy, że realizatorowie, reż. Krawicz i inż. Gniazdowski, pracujący nad filmem przy współudziale St. Szebeki, podeszli do realizacji od najpoważniejszej strony, nie ułatwiając sobie zadania. Podjęli oni walkę z powierzchownem traktowaniem filmu — co uważam za największą wadę większości polskich obrazów.

„Grzeszną miłość“ uważam za pierwszą u nas próbę twórczego, wizualnego ukazania skomplikowanego dramatu uczuć na ekranie. Chcemy tu odmalować — i to dobrze pojął zespół wytw. „Sfinks“ — niepokój miłości i jej labirynty, grozę wojny i jej tragiczne konsekwencje obok rodosnych. Wierzę, że film ten nie będzie prymitywny, co można powiedzieć o wielu polskich obrazach.

Tę właśnie chęć sprostania zadaniu widzę i odczuwam, przyglądając się świetnej grze p. Jadwigi Smosarskiej, która głęboko pojęła i odtwarza swą rolę, — podobnie jak grająca jej namiętną rywalkę, p. Batycka. Nie uciekają się one do tricków psychologicznych, — ale przeżywają to, co im ukazał scenarjusz obrazu i co im sugerują realizatorowie.

Mówię o tych artystach, gdyż „Grzeszna miłość“ jest przedewszystkiem „filmem kobiety“ i filmem o kobiecie. Ukazuje on nieporuszone dotąd w naszym filmie zagadnienie: kobieta i wojna. Kobieta, dręczona nieobecnością męża i walcząca z uczuciem do jego przyjaciela. Kobieta, walcząca z naradzającą się w niej miłością w imię **miłości zamierającej**. Dramatyczność zaś „Grzesznej miłości“ polega na tem, że kobieta owa — Monika Goślicka — nie cofa się w tej walce przed najdalej idącemi konsekwencjami. Z roli męża jej i ukochanego doskonale wywiązują się pp. Wesołowski i Maliszewski.

To najważniejsze, co mogę panu powiedzieć. Chcemy stworzyć coś nowego. Wierzę, że to stworzymy.

Znakomity pisarz skończył. Będąc jeszcze pod wrażeniem jego słów, podążam z nim ku altanie, gdzie właśnie ma być „nakręcana“ scena pomiędzy Goślicką a Markiem Świdą.

Na brzegu czyha znów najstraszniejszy z wężów jadowitych, sucuru, którego długość dochodzi do 6 metrów. Uścisk tego potwora — śmierć niechybna.

W dżungli snują się krajowcy, wypuszczający zatrute strzały w zapóźnionych lub odosobnionych garimpeirosów. Na każdym kroku czai się śmierć. Nie zraża to jednak śmiałych awanturników, którzy dla zdobycia garści kamieni gotowi są nieść swe życie w ofierze.

Ofiary morza.

Wśród różnych zawodów, którym ludzie się poświęcają, żaden nie przedstawia tylu niebezpieczeństw, co służba morska.

Rok rocznie pochłania ocean tysiące ofiar, ginących bohaterską śmiercią. walcząc o życie bez najmniejszej nadziei na powodzenie. Minuty wówczas wydają się godzinami, godziny dniami całemi, a gdy zapadnie noc, przemykające się dalekie światełka spieszących do portów okrętów, potęgują tylko rozpacz nieszczęśliwych rozbitków. uczepionych kawałka masztu lub rei.

Wyratowany przed dwoma tygodniami marynarz, Patrik Goll, z załogi statku rybackiego — który, przedziurawiony przez jakiś niewykryty dotychczas parowiec około wybrzeża Donegalu, zatonął — opowiada, że czterech wraz z nim ludzi załogi zdołało uchwycić się za szczątki płynącego tylnego pokładu. Dla utrzymania równowagi, musieli trzymać się po dwu z każdej strony. Całą noc fale rzucały niemi, grożąc cochwila rozbiciem tej improwizowanej tratwy. Pomoc nie nadchodziła. Siły nasze — opowiada Goll — wyczerpywały się coraz bardziej. Wtem jeden z towarzyszy krzyknął i zniknął pod wodą. W niespełna godzinę ten sam los spotkał drugiego. Pozostało nas dwu: mój brat i ja. Rozpacz i wyczerpanie wykrzywiły mu twarz. Sam, ledwo trzymający się wraku, nie będąc w stanie pospieszenia mu z pomocą, musiałem być niemym świadkiem jego agonji. Wyrzekł tylko — odchodzę już — i pogrążył się w otchłań.

Zrana, o 9-ej, z przechodzącego w pobliżu statku, dostrzeżono rozbitka, który, utraciwszy już nadzieję na uratowanie, miał iść w ślady swych towarzyszy, i szczęśliwie go wyłowiono.

Djamenty w Brazylji.

Podróżnik amerykański, Francis Gow Smith, który powrócił niedawno z ekspedycji z Brazylji, podaje garść szczegółów o odkryciu tam złóż djamentowych.

Grupa robotników, uciekająca przed terrorem strajkujących na jednej z plantacyj w okręgu Rio das Garcas najemników, dotarła do rzeki Aragwaju. Zmęczeni długą i uciążliwą drogą, wlekli się noga za nogą, szukając miejsca, gdzieby spocząć. W tem jeden z nich potknął się o jakiś kamień, chwyta go ze złością, aby rzucić go w nurty rzeki i spostrzega, że nie jest to zwykły kamień, a połyskujący kryształ. Zbadawszy go dokładniej, domyślił się, iż trzyma w ręku szlachetny djament.

Wieść o tem odkryciu rozeszła się szybko po całym okręgu. Telegraf dokonał reszty i w krótkim czasie dzika przedtem miejscowość zaludniła się poszukiwaczami przygód z całego świata.

Złoża położone są w pobliżu Matto Grosso, okolicy pokrytej prastarym lasem, zamieszkałej przez dzikie plemiona indjan, zajmujących się jeszcze „połowem głów“.

Djamenty znajdują się przeważnie na płytkich miejscach koryta lub nad brzegiem i, o ile można wnioskować po dotychczasowych rezultatach, złoża tego szlachetnego kamienia powinny być obfite. Warunki pracy natomiast są tutaj bardziej uciążliwe i niebezpieczniejsze, niż w Afryce.

Dno rzeki usiane jest głębokiemi dołami, które przez ciągłe mącenie wody trudno spostrzedz. Wypadki utonięcia zdarzają się więc dosyć często. Wody rzeki roją się od krwiożerczych ryb, z których najgroźniejsza jest pirantha, zadająca ostremi zębami ciężkie rany brodzącym w wodzie garimpeiros, tj. poszukiwaczom djamentów. Na dnie czai się kolczasta raja, która potrącona lub nadepnięta uderza prądem elektrycznym, obezwładniającym człowieka. Jeżeli towarzysze nie pospieszą mu z pomocą, ginie w nurtach.

(—i—)

Życie wieczorne w Bombayu.

Bombay jest jednem z najgorętszych miast na świecie, to też Europejczyk, który tu przybył dla przyjemności lub w interesach, zaczyna oddychać naprawdę dopiero wieczorem. Powiedzmy po godzinie 6-tej popołudniu.

Zaczyna się to w sposób następujący: Naprzód trzeba wziąć zimną kąpiel w hotelowej łazience. Właściwie to nie jest ona bardzo zimna, bo temperatura wody wynosi około 22 stopni; zbiorniki z wodą znajdują się tu bowiem na dachu i są przez cały dzień wystawione na operowanie promieni słonecznych. Po kąpieli, bądź co bądź chłodnej, naciera się całe ciało maścią „Germicidal Soap“. Nie pachnie ona zanadto, ale jest wprost nieodzowną, gdyż chroni ciało od przykrych wyrzutów skórnych, których swędzenie jest nie do zniesienia. Po takiem odświeżeniu się, bierze człowiek lekuchne ubranie, zmienia hełm tropikalny na miękki filcowy kapelusz i wychodzi na ulicę.

Dokąd się teraz udać? Naturalnie na „Gateway of India“, bo tam zbiera się na wieczorną promenadę cały elegancki i wytworny Bombay.

Miasto Bombay leży na wyspie, oblanej dokoła Oceanem Indyjskim. Nad brzegiem Oceanu jest jedno przepiękne miejsce: olbrzymi portal kamienny, wystawiony niegdyś na pamiątkę, że tutaj lądował król Anglji. Przez ten portal wstępują odtąd na ziemię indyjską wszyscy najwięksi dostojnicy świata. Tędy przechodził Książę Walji i Komisja Simona, i Amanullah, za pierwszym swoim pobytem. Otóż tutaj właśnie jest „Gateway of India“. Obok portalu — wielki, piękny plac, krótka ulica nadbrzeżna, hotel „Taj - Mahal“ (w którym teraz mieszka biedny ex król Afganistanu) i „Royal Yacht - Club“.

Tędy idzie ciąg wieczornej promenady wytwornego Bombay'u. Naturalnie nie ma się tu na myśli nie Anglików, którzy żyją tylko w swoich klubach, w wyniosłej „splendid isolation“, — ale wytworny świat hinduski, tak zwanych „parsis“. „Parsis“ są to bogaci Hindusi, należący do najlepszego towarzystwa. Każdy z nich przyjeżdża tutaj wieczorem we własnem, dobrem aucie, z swojemi kobietami, z swoją rodziną. Większość wysiada z automobilów i przechadza się po nadbrzeżnej ulicy, patrząc na Ocean, na zachodzące słońce, to znowu oddając ukłony licznym znajomym. Niektórzy zostają w autach i tak siedząco promenują po „Gateway of India“.

„Parsis“, to wzorowi obywatele Indyj, arystokracja, plutokracja i wysocy urzędnicy. Mężczyźni mają miłe, życzliwe, poważne oblicza, zwłaszcza starsi; na głowach noszą przeważnie starodawne przykrycia, przypominające dawne „czaka“ austrjackiej armji. Wszyscy noszą parasole i co drugi ma okulary na nosie. Nie wyglądają jednak elegancko i mało dbają o powierzchowność; czasem jakiś wpływowy i bogaty „parsi“ wygląda tak, żeby mu u nas nikt grosza nie dał.

Zupełnie inaczej z kobietami, z hinduskiemi „ladies“. Poszczególne hinduski są rzadko piękne, ale w tłumie, jedna obok drugiej, na promenadzie, przedstawiają widok uroczy. Ubrane są wykwintnie i smacznie, mają inteligentne twarze, ładne figury i wspaniałe czarne włosy. Ale najcudniejsze są ich „saris“. Trudno określić odrazu, co to jest „saris“; na tem zrozumie się tylko kobieta. Jest to rodzaj szalu, chusty, a najlepiej togi, którą zarzuca się na głowę, przeciąga na prawe ramię, tutaj spina się agrafą, przeciąga dalej na piersi, zarzuca na tylną część ciała itd. Krawczyni określi to najlepiej. „Saris“ są prześliczne, sporządzone z wspaniałego jedwabiu, zdobne brokatami, a grają wszystkiemi kolorami. Na piękność i niezwykłość swojej „saris“ sadzi się każda Hinduska i w tej dziedzinie odbywa się największa ich rywalizacja. Ponadto hinduskie „ladies“ noszą jeszcze brylantowe agrafy, złote kolce i platynowe, zgrabne zegareczki ręczne.

Ale już promenada skończona. Nastał wieczór. Wszystko idzie do „Greens-Restaurant“, najmodniejszej, największej restauracji Bombay'u. Tutaj pije się o zmierzchu pierwszą w upalny dzień kroplę chłodzonego alkoholu. Przygrywa muzyka miejscowa, złożona z Goanezów. Wykonanie utworów pedantyczne, technicznie najdokładniejsze, ale brak jakiegokolwiek istotnego odczucia dla twórczości muzycznej europejskiej. Skonać można, gdy zagrają np. „Całuję Twoją dłoń, Madame“.

Po jakiejś godzince, spędzonej u tego bombajskiego „Zalewskiego“ czy „Ziemiańskiej“, wszystko udaje się na „corso“ automobilowe. Naturalnie w własnych autach; kto go nie ma, przysiada się do znajomych. Droga, stanowiąca to wieczorne „corso“ autowe, jest osobliwa. Z jednej strony oddzielona jest od morza torem kolei żelaznej, z drugiej strony duży mur oddziela ją od cmentarza i miejsca palenia zwłok. Auta ciągną tedy jedno za drugiem na wieczorną, ochładzającą przejażdżkę, a wytworni „parsis“ nie robią sobie nic z tego, że po drodze natykają się na pogrzeby, na odkryte zwłoki, dźwigane na noszach, od których zalatuje chwilami bynajmniej nie orzeźwiający fetor.

Celem promenady automobilowej jest zawsze „Malabar Hills“, wysoko położona dzielnica will, zamieszkała przez elitę Bombay'u. Tu mieszka Jego Wysokość Aga Khan i maharadża X i nabab Y i begumowie, i dyrektor generalny „Imperial Bank of India“ i tuzin najdostojniejszych „parsis“. W środku wznoszą się słynne hinduskie „wieże milczenia“, otoczone olbrzymiemi drzewami, na których siedzą tłuste, wielkie sępy o gołych szyjach, strażniki milczące.

Niedaleko leży jeden z najpiękniejszych parków na kuli ziemskiej, istny park z bajki, wspaniale urządzony, pełen roślin i kwiatów, stanowiących prawdziwą rozkosz dla białego botanika. Z parku roztacza się niezwykły widok na morze; i byłoby tutaj uroczo, jak w niebie, gdyby nie skwierk tych starych sępów. Przypominają one

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, dnia 12 lipca 1929.

Inwestyc. 106.50, Oikos 90.—, Gazy w. 20.—, 20.25, 20.50.

Inne kursa bez zmiany.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 12 lipca 1929.

Na Giełdzie egzekutywna sprzedaż otrąb żytnich.

Otręby żytnie 14.25 do 14.75.

Poza Giełdą bez obrotów.

Sytuacja bez zmiany. Tendencja utrzymana. Usposobienie spokojne.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 12 lipca 1929

Dolary St. Zjedn.	8·88·25	8·90·85	8·86·50
Franki franc.	34·88·50	34·97	34·80
Belgja	123·93·00	124·24·00	123·22·00
Holandja	359·17·00	359·07	359·27
Kopenhaga	237·50·00	238·10·00	236·90·00
Londyn	43·25·08	43·36·75	43·15·00
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·92·00	35·01·00	34·83·00
Praga	26·39·50	26·45·00	26·32·00
Szwajcarja	171·52·00	171·95·00	171·09·00
Sztokholm	259·05·00	259·65·00	258·45·00
Wiedeń	125·39·00	125·70·00	125·08·00
Włochy	46·66·00	46·71·00	46·54·00

5% pożyczka konwersyjna 49·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 50·00
pożyczka kolejowa —·— 102·50 —·—
pożyczka dolarowa 83·50
dolarówka 62·05 61·75 —·— —·—
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 12 lipca 1929

Bank Dysk.	126·00	Modrzejów	25·50
Bank Handl.	116·00	Ostrowiec B.	81·00
Zw. Sp. Zar.	78·50	Starachowice	27·00
Bank Polski	159·50	Syndyk. rol.	10·00
Dąbrowa	91·00	Zieleniewski	123·50
Siła i Światło	125·50	Zawiercie	10·50
Warsz. cuk.	30·00	Borkowski	10·50
Węgiel	68·00	Bank Małop.	27·00
Cegielski	36·50	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	29·75	Rudzki	39·50
Bank Zachod.	78·50	Spirytus	27·25
Firlej	51·00	Wysoka	235·00

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 12 lipca 1929

Bank Przem.	81·00	Siersza d.	64·00
B. Polski	157·50	Parowozy	17·00
Zieleniewski	123·50	Chodorów	175·00
Piasecki	11·50	Niemojewski	27·50
Tohan	10·50	Chybie	48·00

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 12 lipca 1929

Londyn	123·90·00	Holandja	10·25·50
N. Jork	25·54·25	Praga	75·60
Włochy	123·65	Niemcy	608·25·00
Szwajcarja	491·00·00	Wiedeń	358·50

mimowoli ludziom, że gdy umrą, to mogą ich pożreć te sępy...

Park ten założony jest na wielkiej podziemnej sadzawce, stanowiącej urządzenie wodociągowe, zbiornik wody do picia dla Bombay'u. Dawniej sadzawka ta była odkryta, ale ponieważ „święte sępy“ mocno zanieczyszczały wodę, więc kazano ją pokryć, a na pokryciu założono park.

Wieczór letni coraz głębszy, gwiazdy palą się na horyzoncie! Towarzystwo wraca do miasta, przebiera się i zasiada do kolacji w eleganckich hotelach. „Menu“ wszędzie wystylizowane po francusku; roi się od błędów ortograficznych, ale samo jedzenie jest dobre i smaczne.

Teatrów w Bombay'u niema. Do niedawna grał dobry teatr angielski i wystawiał Shawa. Publiczność była przeważnie hinduska; dostojni „parsis“ z małżonkami siedzieli w fotelach i słuchali uważnie sztuki, zaglądając często do tekstu angielskiego, trzymanego w rękach. Anglicy prawie że bojkotowali ten teatr; Shaw uchodzi tu za pisarza niepatrjotycznego, prawie za komunistę.

Teatr odjechał; teraz są tylko kina w których jest jednak bardzo duszno. I tutaj — obok Europejczyków — masy publiczności hinduskiej. Filmy przeważnie amerykańskie i przedstawiają życie amerykańskie, kulturę zachodnią. Nie podoba się to Hindusom, zwłaszcza odkąd książka Amerykanki, Miss Mayo, skrytykowała mocno Indje i życie Hindusów, i naopowiadała niestworzonych rzeczy o ich życiu seksualnem. To też podczas filmów amerykańskich słyszy się często protesty publiczności, docinki, i ironiczne okrzyki na hańbę owej nieszczęsnej Miss Mayo.

O godzinie 12-tej w nocy ustaje oficjalne życie Bombay'u. „Towarzystwo“ idzie spać, albo bawi się w lokalach, o których wolno mówić tylko w męskiem towarzystwie. Wszystkie „bary“ są już pozamykane.

Jeśli gdzie huczy jeszcze „życie“, to chyba w bombajskiej Yoshiwarze, w „dzielnicy rozpusty“. Ale tu bawi się nie towarzystwo, tylko ulica. Europejczyk przedziera się czasem tylko z ciekawości autem przez tę niebezpieczną stronę Bombay'u.

Dziwne może się wydać, że w Bombay'u może istnieć „dzielnica rozpusty“, że Anglicy na to pozwolili. Musieli jednak tak postąpić. Bombay ma ludność męską o 200.000 liczniejszą od kobiecej, a nadto jest miastem portowem. Cóż było robić? Dzielnica ta zapełniona jest wyłącznie niemal przez tanie restauracje, knajpy i domy publiczne, prowadzone otwarcie. Nawet na głównej ulicy jest ich pełno. Reklamy świetlne i jasno oświetlone numery domów przynęcają do lokali przeważnie robotników, kulisów, marynarzy. Stosunki panują tu prawdziwie „wschodnie“. Dziewczęta, zwykle młode Hinduski i inne „kolorowe“, pozamykane są prawie, że w klatkach, za żelaznemi kratami. Czekają przeważnie smutne, osowiałe, tępym wzrokiem tocząc dookoła. Lokale te są zarazem domami gry i całonocnego wyszynku alkoholu.

Wyższość i ekskluzywność rasy panującej i tutaj znalazła swój wyraz: rodowite Angielki nie śmią oddawać się temu zowodowi, pod grozą wydalenia z Indyj. Angielki, zrodzone w Indjach (tzw. „Australijki“) mogą przebywać tylko w domach „europejskich“, do których niema dostępu człowiek kolorowy (chociaż „kolorowe kobiety“ i tutaj są utrzymywane); w „kolorowych" domach nie wolno przebywać kobietom białym.

Ale wyjdźmy z tego bagna, które jest najjaskrawszym produktem nędzy społecznej przeludnionych Indyi — na świeże powietrze letniej nocy! Bombay śpi; ale trzecia conajmniej część jego ludności śpi na ulicy. W domach jest za ciasno, dławią duszne upały; a zresztą iluż z tych ludzi, z tych rodzin, wogóle nie ma domu?

Idzie się ulicami wśród śpiących pokotem ciał ludzkich, odzianych w białe szaty; leżą na długich drewnianych pryczach, ustawionych na stałe przed frontami domów, leżą na jakimś kawałku sukna, rzuconego na rozpalony przez dzień chodnik, albo wprost na gołej ziemi czy na murawach plantacyj. Policjanci chodzą między nimi i wcale nie niepokoją spoczywających. Bo tak tu jest oddawna, w ten sposób rozwiązują Indje swój „problem ludzi bezdomnych“.

Ale co się dzieje z tymi ludźmi, gdzie śpią oni właściwie, gdy zaczną lać okropne deszcze tropikalne i czyni się straszliwa szaruga — o tem wie już chyba tylko sam wielki Buddha, wieczysty i wszechmiłosierny.

Nieznane listy Mikołaja II.

W domu Puszkina w Leningradzie, należącym do Akademji Nauk, znaleziono kasetkę, zawierającą korespondencję Mikołaja II., jego żony i rodziny. Listy dotyczą okresu pobytu Mikołaja II. w Dietskom Siele (niegdyś Carskie Sioło), po rewolucji lutowej do chwili odjazdu rodziny carskiej do Tobolska.

Z korespondencji tej wynika, że Mikołaj II. miał zamiar udać się do Anglji po rewolucji lutowej i opracowywał różne projekty mające doprowadzić do tego celu. Znalezione listy wyjaśniają pozatem mało znane warunki, w jakich przebywał Mikołaj Romanow w Carskiem Siole po rewolucji lutowej i zdaniem specjalistów, mają duże znaczenie historyczne.

Jak ustalono, listy te zostały złożone w domu Puszkina przez osobę upełnomocnioną przez marszałka dworu Benkendorfa z prośbą, ażeby kasetkę otworzyć jedynie na podstawie polecenia jednego z członków rodziny cara Mikołaja, albo też nie otwierać jej do roku 1946. Wzmiankowana kasetka wraz z zawartością została przeniesiona do archiwów centralnych w Moskwie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

Nc. I. 325/29/1. Zarządzenie postępowania celem uznania weksla za umorzony. Na wniosek Hammera Kalmana, kupca w Krakowie, ul. Kalwaryjska l. 7 jako posiadacza zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonego weksla, który miał zaginąć i wzywa się posiadacza tego weksla, aby go w ciągu 60 dni licząc od dnia płatności t. j. do 10 września 1929 przedłożył podpisanemu Sądowi. Jeżeli w przeciągu oznaczonego wyżej czasu nikt się nie zgłosi, Sąd wyda orzeczenie uznające weksel ten za umorzony. — Weksel wystawiony jest przez Firmę „Borek" Fabryka maszyn i odlewnia żelaza w Borku Fałęckim, opiewający na zlecenie Kalmana Hammera na kwotę 277.08 zł., płatny dnia 10 lipca 1929. 5580

Sąd grodzki Podgórze, Oddział I.
Kraków, dnia 21 maja 1929.

KURATELE.

L. 6/29. Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą Sądu grodzkiego w Kalwarji z dnia 13 maja 1929 r. L. 5/29 pozbawionoo częściowo własnowolności Józefa Królikowskiego, zamieszkałego w Bugaju, a to z powodu marnotrawstwa. Doradcą ustanowiono żonę ubezwłasnowolnionego Ludwikę Królikowską, zamieszkałą w Bugaju. 5588

Sąd grodzki, Wydział I.
Kalworja, dnia 13 maja 1929.

LICYTACJE.

E. 925/29/3. Edykt licytacyjny. Na wniosek strony egzekwującej Wojciecha Starowicza odbędzie się dnia 8 sierpnia 1929 o godzinie 9 rano w biurze Nr. 92 licytacja 3/272 części realności lwh. 22 i 1/8 części realności lwh. 46 gm. kat. Nowe Dwory zobowiązanego Franciszka Pilcha własnych. Wartość szacunkowa wynosi co do lwh. 22 250 zł. a co do lwh. 46 59 zł. Najniższa oferta wynosi co do lwh. 22 166 zł. a co do lwh. 46 39 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 5586

Sąd grodzki, Oddział III.
Wadowice, 4 czerwca 1929.

E. 309/29/9. Edykt licytacyjny. Na wniosek Rozalji Nosal, Kalmana Windholza i Abrahama Kuchlera odbędzie się dnia 22 lipca 1929 o godzinie 9 rano w biurze Nr. 92 licytacja całych realności whl. 135.677 i 6/10 części realności whl. 494 gm. kat. Tarnawa dolna zobowiązanych Józefa i Marjanny Kadelów własnych. Wartość szacunkowa wynosi: co do realności whl. 135 — 6932 zł. 40 gr., co do ralności whl. 677 — 628 zł. 72 gr., co do 6/10 części realności whl. 494 — 505 zł. 32 gr. Najniższa oferta wynosi co do realności whl. 135 — 4621 zł. 60 gr., co do realności whl. 677 — 419 zł. 14 gr., a co do 6/10 części realności whl. 494 — 336 zł. 88 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 5585

Sąd grodzki, Oddział III.
Wadowice, dnia 10 czerwca 1929.

E. 4667/28. Edykt licytacyjny. Dnia 2 października 1929 o godzinie 9 przedpoł. odbędzie się w niżej wymienionym Sądzie w biurze Nr. IV licytacja realności whl. 585 gminy Skniłów. Wartość szacunkowa wraz z przynależytościami: 6.908 zł. 75 gr. Najniższa oferta: 4.605 zł. 83 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w podpisanym Sądzie. 5584

Sąd grodzki zamiejski, Oddział IV.
Lwów, dnia 8 lipca 1929.

E. 4432/27/16. Edykt licytacyjny. Dnia 2 października 1929 o godzinie 10 przedpoł. odbędzie się w niżej wymienionym Sądzie w biurze Nr IV licytacja realności whl. 494 gm. Zimna woda. Wartość szacunkowa wraz z przynależytościami: 21.374 zł. Najniższa oferta: 14.133 zł. 22 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż ne nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w podpisanym Sądzie. 5583

Sąd grodzki zamiejski, Oddział IV.
Lwów, dnia 9 lipca 1929.

E. 4226/28. Edykt licytacyjny. Dnia 25 września 1929 o godzinie 9 przedpoł. odbędzie się w niżej wymienionym Sądzie w biurze Nr. IV licytacja realności whl. 177 gm. Hołosko Wielkie. Wartość szacunkowa wraz z przynależytościami: 13.593 zł. 59 gr. Najniższa oferta: 9.062 zł. 42 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w podpisanym Sądzie. 5582

Sąd grodzki zamiejski, Oddział IV.
Lwów, dnia 8 lipca 1929.

E. 1610/28. Edykt licytacyjny. Dnia 13 sierpnia 1929 o godzinie 10 odbędzie się w tutejszym Sądzie Oddział II licytacja realności obj. whl. 1852 a gminy Żurawno. Wartość szacunkowa 4.500 zł. Najnższa oferta wynosi 3000 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Zresztą odsyła się do edyktu, wywieszonego na tus. tablicy. 5590

Sąd grodzki, Oddział II.
Żurawno, dnia 6 lipca 1929.

E. 3435/28. Edykt licytacyjny. Dnia 9 października 1929 o godzinie 9 przedpoł. odbędzie się w niżej wymienionym Sądzie w biurze Nr. IV licytacja realności whl. 5 gm. Brzuchowice i whl. 770 gm. Grzybowice. Wartość szacunkowa wraz z przynależytościami: 3.020 zł. Najniższa oferta: 1.480 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w podpisanym Sądzie. 5581

Sąd grodzki zamiejski, Oddział IV.
Lwów, dnia 1 lipca 1929.

E. 5329/28/6. Edykt licytacyjny. Dnia 6 września 1929 o godzinie 11 przedpołudniem w tut. Sądzie biuro Nr. 9 odbędzie się licytacja całej ralności lwh. 2125 ks. gr. gm. kat. Zakopane objętej, składającej się z parceli budowlanej wraz z domem mieszkalnym. Realność ta oszacowaną została na kwotę 12158 zł. Najniższa oferta wynosi 8105 zł., poniżej której sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Dokumenty dotyczące tej sprawy, jakoto wyciąg hipoteczny, wyciąg katastralny i protokół oszacowania można przeglądać w tut. Sądzie biuro Nr. 8 w godzinach urzędowych. 5589

Sąd grodzki, Oddział IV.
Nowy Targ, dnia 27 czerwca 1929.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

I. Cg. J. b. 361/29/1. Edykt. W sporze powoda Jana Migielskiego w Rozwadowie przeciw pozwanym 1) Annie z Wołoszynów Pawęskiej w Borowinie ad Przędzel i 2) Franciszkowi Pawęsce synowi Kazimierza z Borowiny ad Przędzel, których miejsce pobytu jest niewiadome, o 200 dolarów wyznaczono I. audjencję na dzień 13 lipca 1929 godzinę 9 rano, w tutejszym Sądzie sala Nr. 12, II piętro. Dla niewiadomego z miejsca pobytu pozwanego Franciszka Pawęski ustanawia się kuratorem adwokata Dra Jana Dzierżyńskiego w Rzeszowie, który zastępował go będzie w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo tak długo, dopóki kurand w Sądzie się nie zgłosi i pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Wydział cywilny I.
Rzeszów, dnia 24 czerwca 1929. 5587

UPADŁOŚCI.

Sa. 136/29/6. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Józefa Dwojrisa kupca we Lwowie, Furmańska 7. Komisarz ugodowy dr. Zygmunt Hahn, Sędzia Sądu okręgowego Lwów. Zarządca ugodowy Chaim Halpern, kupiec Lwów, pl. Krakowski 28. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18 dnia 1 października 1929 o godz. 12.30 popołudn. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 15 września 1929.

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 5 lipca 1929. 5598

Sa 159/29/3. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Eljasza Steina, kupca w Szczercu, Rynek. Komisarz ugodowy Dr. Zygmunt Hahn, sędzia Sądu okręgowego, Lwów. Zarządca ugodowy Dr. Alstädter Emanuel, adwokat, Szczerzec. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18 dnia 8 października 1929 o godz. 10 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 1 października 1929.

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 10 lipca 1929. 5604

Sa 154/29/4. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Salomona Finka, piekarza, Lwów, Pilnikarska 5. Komisarz ugodowy Dr. Zygmunt Hahn, sędzia Sądu okręgowego, Lwów. Zarządca ugodowy Józef Schirmer, właściciel piekarni, Lwów. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18 dnia 2 października 1929 o godz. 10 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 25 września 1929. 5603

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 10 lipca 1929.

Sa 164/29/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Abrahama Samuela Wilfa, właśc. szwalni bielizny we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 2. Komisarz ugodowy Dr. Zygmunt Hahn, sędzia Sądu okręgowego, Lwów. Zarządca ugodowy Dr. Ludwik Müller, adwokat, Lwów, pl. Marjacki 9. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18 dnia 7 października 1929 o godz. 12 w południe. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 1 września 1929. 5602

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 9 lipca 1929.

Sa 138/29/6. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Masy spadkowej po śp. Kazimierzu Burkiewiczu przez oświadczonych spadkobierców w osobach niel. Jerzego Kazimierza Burkiewicza zastąpionego przez matkę i opiekunkę Paulinę Burkiewiczową oraz Pauliny Burkiewiczowej we Lwowie, Szewczenki 1. Komisarz ugodowy Dr. Zygmunt Hahn, sędzia Sądu okręgowego, Lwów. Zarządca ugodowy Jan Michał Resch, Lwów, Oficerska 12. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18 dnia 25 września 1929 o godz. 11.30 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 20 września 1929. 5600

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 5 lipca 1929.

Sa 165/29/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Ludwika Rewicza, właściciela handlu obuwiem, Lwów, Legjonów 31 i Róży Rewicz, Lwów, Kościelna 8. Komisarz ugodowy Dr. Zygmunt Hahn, sędzia Sądu okręgowego, Lwów. Zarządca ugodowy Dr. Marceli Paneth, adwokat, Lwów, 3 Maja 12. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18 dnia 7 października 1929 o godz. 12.30 w południe. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 1 września 1929. 5596

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 9 lipca 1929.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 27/29. Fryderyk Buffi urodzony 23 marca 1892 w Einsingen jako żołnierz austr. przy 10 bat. pionierów dostał się do niewoli ros. przebywał w Omsku i tam zmarł. Celem uznania go za zmarłego wzywa się aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi.

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, dnia 6 maja 1929. 5144

T. IV. 95/27/3. Edykt. Ignacy Strasz syn Jana i Józefy z Pietrańczyków urodzony 24 stycznia 1895 w Porębie Wielkiej ad Oświęcim, tamże zamieszkały, żołnierz b. armji austrjackiej zaginął na wojnie od 1916 r. bez wieści. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 8 miesięcy od ogłoszenia, poczem sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Wadowice, dnia 20 czerwca 1927. 5150

Lcz. T. 203/28/3. Antoni Łuczkiewicz, syn Jakóba z Sambora — Dolnia jako żołnierz 77 p. piechoty wojska austrjackiego, dostał się do niewoli rosyjskiej, skąd od r. 1917 nie daje znaku życia o sobie. Wzywa się aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym, a na ponowną prośbę po sześciu miesiącach rozstrzygnie się o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 26 lutego 1929. 5178

L. cz. T. 196/28/3. Stefan Kozłowski z Woli baranieckiej pow. Sambor jako żołnierz 77 p. p. wojska austrjackiego miał zginąć w r. 1915 na froncie rosyjskim. Wzywa się aby udzielono Sądowi wiadomości o powyż wymienionym a na ponowną prośbę po sześciu miesiącach wyda się ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 9 marca 1919. 5180

L. cz. T. 50/28/4. Iwan Krawiec z Dubaniowic pow. Rudki, wyjechał w r. 1911 do Argentyny gdzie też w r. 1913 zmarł. Wzywa się aby udzielono sądowi lub kuratorowi Jackowskiemu adw. w Samborze wiadomości o powyż wymienionym a na ponowną prośbę po roku wyda się ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 9 marca 1929. 5172

T. 580/28. Markus Leinsieder urodzony 23 lutego 1885 w Brzyszczu jako żołnierz austr. 30 p. p. brał udział w bitwie pod Stroniowcami w 1914 poczem zaginął. Celem uznania go za zmarłego i rozwiązania małżeństwa wzywa się aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi albo drowi Natanowi Kornesowi adwokatowi we Lwowie.

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, 6 czerwca 1929. 5140

T. 128/29. Zacharjasz Łucyszyn urodzony 1 września 1882 w Srokach jako żołnierz austr. brał udział w wojnie i odszedłszy w pierwszych dniach mobilizacji do nieznanej formacji zaginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi.

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, 8 maja 1929. 5141

T. IV. 38/29/5. Edykt. Piotr Dębski syn Michała i Tekli, urodzony 31 stycznia 1895 i zamieszkały w Laskowej, żołnierz b. armji austr., walcząc na froncie francuskim, ostatnią o sobie wiadomość dał kartką z końcem 1918, poczem zaginął bez wieści. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 6 miesięcy od ogłoszenia, poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie. 5181

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Wadowice, dnia 23 maja 1929.

T. 177/29. Edykt. Emil Zawadowski syn Mikołaja i Julji, urodzony 17 lutego 1881 w Toustobabach i tam zamieszkały, powołany z początkiem wojny światowej do służby w 55 pp. b. armji austrjackiej, odszedł w pole i od tego czasu niema o nim wiadomości. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby zgłosił się w Sądzie lub dał znać o sobie. 5285

Sąd okręgowy.
Brzeżany, dnia 13 czerwca 1929.

T. 53/29. Paweł Lewicki z Jabłonicy polskiej zaginął w czasie wojny. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego. 5557

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Sanok, dnia 27 czerwca 1929.

T. IV. 59/29/4. Edykt. Karol Grzesicki syn Wawrzyńca i Rozalji, urodzony 19 grudnia 1897 r. i zamieszkały w Cięcinie, pow. Żywiec, żołnierz Wojsk Polskich zaginął na wojnie polsko-czeskiej w roku 1919 bez wieści. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 6 miesięcy od ogłoszenia, poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie. 5538

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Wadowice, dnia 10 czerwca 1929.

T. 262/28/3. Jakób Zimny syn Michała urodzony 4 lipca 1870 żołnierz austrjacki zaginął 1916 koło Brzeżan. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi który po trzech miesiącach wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Stryj, dnia 11 października 1928. 5156

T. IV. 15/29/4. Edykt. Benedykt Ochała, syn śp. Wojciecha i Józefy z Wilków, urodzony dnia 20 maja 1888 roku pod Nrd. 11 w Żeglcach (pow. Krosno), z zawodu nauczyciel ludowy, od sierpnia 1914 roku jako uczestnik wojny światowej w 18 pułku strzelców 10 komp. na froncie austrjacko-rosyjskim — nastepnie jako jeniec wojenny w Rosji, miał umrzeć na tyfus w niewoli rosyjskiej w dniu 23 lutego 1915 roku, w miejscowości Julutorowsk, gub. Tambow. Celem ustalenia dowodu tej śmierci ogłasza się publiczne wezwanie o przesłanie Sądowi wiadomości o nim w ciągu trzech miesięcy licząc od daty ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej", — poczem na ponowny wniosek, zapadnie ostateczne orzeczenie. 5466

Sąd okręgowy, Wydział cywilny IV.
Jasło, dnia 30 kwietnia 1929.

T. IV. 36/29. Uchwała. Jan Ruta, urodzony 1894 w Łukawcu, pow. Rzeszów, przydzielony w czerwcu 1915 do austr. 17 p. obrony kraj., a następnie do 25 p. posp. ruszenia walczył na froncie włoskim, gdzie podczas ofenzywy w październiku 1915 zaginął. — Wdrażając postępowanie celem uznania za zmarłego wzywa się, aby zawiadomiono Sąd o zaginionym do sześciu miesięcy. 5391

Sąd okręgowy.
Rzeszów, 29 maja 1929.

T. 188/29. Edykt. Feliks Niżałowski syn Franciszka i Marji, urodzony w 1887 w Markowej i tam zamieszkały, narokował z wybuchem wojny światowej do 20 pp. i od tego czasu niema o nim wiadomości. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby zgłosił się w Sądzie lub dał znać o sobie. 5289

Sąd okręgowy.
Brzeżany, dnia 13 czerwca 1929.

T. 120/29. Edykt. Stanisław Kirsz syn Władysława i Anny, urodzony 17 listopada 1898 w Zagwoździu, zamieszkały w Psarach, jako żołnierz austr. 41 pp. dostał się do niewoli włoskiej i ulokowany w obozie jeńców w Aleksandrji, skąd pisywał do lipca 1918 — od tego czasu niema o nim wiadomości. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 12 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby zgłosił się w Sądzie lub dał znać o sobie. 5288

Sąd okręgowy.
Brzeżany, dnia 13 czerwca 1929.

T. 165/29. Edykt. Jan Żaba, urodzony 6 czerwca 1872 r. w Żołyni, zamieszkały w Strzeliskach Starych, powołany z wybuchem wojny światowej do wojska austrjackiego, miał wedle zawiadomienia z Czerwonego Krzyża, otrzymanego przez rodzinę, umrzeć w dniu 23/6 1915 r. z ran odniesionych w bitwie pod Gródkiem Jagiellońskim i od tego czasu niema o nim wiadomości. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 3 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby zgłosił się w Sądzie lub dał znać o sobie. 5287

Sąd okręgowy.
Brzeżany, dnia 13 czerwca 1929.

T. 178/29. Edykt. Józef Nowicki syn Ignacego i Melanji, urodzony 20 kwietnia 1880 w Zastawczu i tam zamieszkały, powołany w sierpniu 1914 do służby wojskowej w 20 pp. odszedł na front rosyjski, skąd w tymże roku pisał dwa razy do domu — i od tego czasu niema o nim wiadomości. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby zgłosił się w Sądzie lub dał znać o sobie. 5286

Sąd okręgowy.
Brzeżany, dnia 13 czerwca 1929.

UNIEWAŻNIAM zgubione świadectwo dojrzałości z r. 1906. Isak Schlaf. 5579-2

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.**; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologii **40 gr.**; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.**; po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.**; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.**, tekstowa **600 zł.**, pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.**
Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe 50%, zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.